Wydanie A B C

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 22 sierpnia 1938 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 230

HISZPAŃSKA BARYKADA

Francuskie i włoskie ograniczenia paszportowe — Echa słynnych rokowań — Czy Włochy będą zmuszone do przyjęcia warunków angielskich — Kwestia hiszpańska — Inicjatywa przyjaźni włosko-francuskiej — Głos Bluma

Paryż, 21. 8. (Tel. wł.) Wprowadzenie przez rządy francuski i włoski ograniczeń paszportowych, zamykających de facto ruch turystyczny między obu krajami, stało się powodem ostrej polemiki prasowej.

Dwa sąsiadujące ze sobą państwa, złączone wspomnieniami wspólnie przebytych bojów, były predestynowane do przyjaźni. Ale

STAŁO SIĘ INACZEJ.

Przyczyn należy szukać w dobie zawierania traktatów powojennych, które zwłaszcza w dziedzinie spraw kolonialnych nie dały Italii zdobyczy, jakie przypadły w udziale innym państwom koalicyjnym.

Jednakże

WŁOSI BYLI SKŁONNI ZAPOMNIEĆ O NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI,

ufni w politykę zjednoczenia i ekspansji zainicjowaną przez Mussoliniego, gdyby nie wojna abisyńska i związana z nią sprawa sankcji. Francja odegrała w tym wypadku przysłowiową rolę tego, który sam się parząc wyciąga dla innych kasztany z ognia. Przystąpiwszy wbrew swym interesom do sankcji antywłoskich, montowanych przez Anglię, nie umiała wycofać się z raz obranego stanowiska nawet wtedy, gdy

WIELKA BRYTANIA, WIERNA TRADYCYJNEMU REALIZMOWI SWEJ POLITYKI,

uznała afrykańskie zdobycze Italii i traktując ją jako równego partnera na Morzu Śródziemnym i na Bliskim Wschodzie, wyciągnęła do niej rękę.

Wprawdzie

FRANCJA PODJĘŁA ROKOWANIA Z WŁOCHAMI

chcąc doprowadzić do układu wzorowanego na układzie anglo-włoskim, jednakże pertraktacje zostały przerwane. Pogląd, że

ITALIA ZOSTANIE ZMUSZONA DO PRZYJĘCIA WARUNKÓW ANGIELSKICH,

a tym samym ze względu na ścisłość współpracy angielsko-francuskiej, do pogodzenia się z Francją — okazał się błędnym.

Na pierwszy plan wysunęła się

KWESTIA HISZPAŃSKA.

Trudności napotykane przez wojska gen. Franco bynajmniej nie ostudziły włoskiego zapału. Jest rzeczą jasną, że czym więcej legionistów włoskich ginie na półwyspie Iberyjskim, tym bardziej niemożliwe się staje dla wodza Italii porzucenie dotychczasowej polityki. Stąd też rosnąca

W SPOŁECZEŃSTWIE WŁOSKIM NIECHĘĆ DO FRANCJI,

niezaangażowanej bezpośrednio w wojnie hiszpańskiej, a jednak pomagającej rządowi barcelońskiemu w sposób wydatny, choćby nawet pomoc ta, jak obecnie, była nieoficjalna, utrudniona zamknięciem przez rząd granicy pirenejskiej. Jednocześnie

LEWICOWA PRASA FRANCUSKA,

a niejednokrotnie także umiarkowana, zajmuje stale stanowisko wrogie poczynaniom włoskim.

Niemożliwością jest bagatelizowanie tych czynników, niemożliwością lekceważenie w stosunkach Francji z Włochami, elementu obecnie najważniejszego — wojny hiszpańskiej. Oba państwa w tym konflikcie stoją — jak powiedział Mussolini —

PO DWÓCH STRONACH BARYKADY.

Rozwiązania mogą być tylko dwa: albo dalsza rosnąca wrogość, albo rezygnacja przez jedną ze stron z zajmowanego obecnie stanowiska. Ponieważ, jak stwierdziliśmy, problem jest zbyt żywotny dla Italii by mogła ustąpić,

INICJATYWA PODJĘCIA KROKÓW PRZYJAŹNI

może należeć tylko do Francji.

Podobna zmiana polityki nie jest niemożliwa. Ostatnie zaostrzenie stosunków raz jeszcze dobitnie podkreśliło, że na obecnych podstawach

POROZUMIENIE Z WŁOCHAMI JEST NIEMOŻLIWE.

A ma ono we Francji swych starych i wytrwałych szermierzy. Są nimi przede wszystkim zwolennicy polityki Chamberlaina. Oni właśnie stoją u steru rządu. Gwałtownych artykułów prasowych, spowodowanych wstrzymaniem paszportów przez Włochy, nie należy zbytnio brać pod uwagę.

NASTROJE WE FRANCJI ŁATWO ULEGAJĄ ZMIANOM.

Natomiast bardzo charakterystyczny jest

GŁOS BYŁEGO PREMIERA BLUMA

szefa partii socjalistycznej, nawołujący do mediacji w Hiszpanii między walczącymi stronami. Oznacza to rezygnację ze zwycięstwa (tak obecnie nieprawdopodobnego) rządu barcelońskiego, a w dalszym rozwinięciu — pogodzenie się z wyprawą włoską.

W tym stanowisku można łatwo dostrzec zalążki przyszłego porozumienia francusko-włoskiego.

Prawdziwe oblicze Stronnictwa Pracy

Niezwykła kompromitacja p. A. Romera z „Głosu Narodu"

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł.) Uroczystości partyjne, organizowane przez rozmaite grupy polityczne w dniu 15 sierpnia, przyniosły bardzo wiele ciekawego materiału do oceny sytuacji politycznej w Polsce. W dniach tych wiele rzeczy, o których mówiono w formie przypuszczeń, stało się faktami nie budzącymi już dla nikogo żadnych wątpliwości.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, że Stronnictwo Pracy, będące głównym ośrodkiem t. zw. popularnie „Frontu Morges", dąży do stworzenia szeroko pojętego frontu ludowo-demokratycznego.

Te nasze sugestie w pewnych odłamach prasy katolickiej, a zwłaszcza przez p. Adama Romera, pisującego artykuły wstępne w „Głosie Narodu", oceniane były jako bezpodstawne.

P. Romer na łamach katolickiego i przez kapłana katolickiego redagowanego dziennika, bronił Stronnictwa Pracy i jego katolickości.

Tymczasem manifestacje partyjne w dniu 15 sierpnia wykazały udział tej grupy politycznej w manifestacjach obok PPS-u i Stronnictwa Ludowego. Co więcej według doniesień rozmaitych dzienników okazuje się, że przede wszystkim Stronnictwo Pracy dąży do stworzenia wspólnego frontu ludowców z socjalistami. Odpowiednie uchwały, wzywające do utworzenia tego rodzaju bloków powzięło Stronnictwo Pracy m. in. na swoim zebraniu, co prawda nielicznym, w Toruniu. Nie ulega już dziś wątpliwości, że Stronnictwo Pracy z całą świadomością dąży do utworzenia frontu ludowego w Polsce.

Cóż na to panowie katolicy z „Głosu Narodu", gorący opiekunowie Stronnictwa Pracy? Czyż nie jest to jeszcze jednym dowodem, że w niektórych sferach katolickich patronuje się kombinacjom politycznym, nic wspólnego z katolicyzmem nie mającym.

Tragiczny półroczny bilans awantur palestyńskich

Jerozolima, 21. 8. (PAT) W pierwszym półroczu bieżącego roku, według oficjalnych danych, popełniono w Palestynie 147 morderstw, stwierdzono 193 wypadki usiłowania zabójstwa i przeszło 1000 napadów.

W ciągu całego ubiegłego roku popełniono 190 morderstw, było 250 wypadków usiłowania zabójstwa i 200 napadów z bronią w ręku.

Na pograniczu sowieckim i na froncie chińskim

Sowieckie samoloty nad Mandżurią

Zbombardowane wioski koreańskie

Strategiczne klęski Chińczyków — Chiński materiał wojenny płynie statkami — Złoto wyłącznie na sztuczne zęby... i ordery

Tokio, 21. 8. (PAT) Agencja Domei donosi: Według depeszy z Hunczun wczoraj o godz. 10.20 w prowincji Czientao 6 sowieckich bombowców ponownie przeleciało nad wschodnią granicą mandżurską. Samoloty te, które przez jakiś czas krążyły nad miastem na wysokości 500 m. skierowały się ku Esztihotse. Według tychże wiadomości inny samolot sowiecki przeleciał nad wschodnią granicą sowiecką o godz. 10, unosząc się na wysokości 300 lub 400 m nad punktem położonym o 7 km na północny wschód od Heiko na południowym brzegu rzeki Tumen. Drugi samolot ukazał się w pobliżu Heigu. Samoloty sowieckie wycofały się, nie rzucając bomb. Punkty, nad którymi przeleciały samoloty sowieckie, znajdują się na terytorium Mandżukuo.

Keijo (Korea), 21. 8. (PAT) Według oficjalnych danych, w czasie bombardowania przez samoloty sowieckie i artylerię sowiecką wiosek koreańskich podczas działań wojennych na granicy mandżursko-sowieckiej utraciło życie 6 osób cywilnych, a 9 odniosło rany. Rannych jest również 6 policjantów. 170 domów uległo całkowitemu zburzeniu, 180 zostało uszkodzonych. Nieznaczna liczba ofiar tłumaczy się ewakuowaniem ludności cywilnej.

Tokio, 21. 8. (PAT) Wojska japońskie, działające w południowej części prowincji Szansi, zajęły Motingczen na połowie drogi pomiędzy Maotsingtu i Puczau na północnym brzegu rzeki Żółtej. 56-ta chińska dywizja została rozbita. Wczoraj już Japończycy zajęli Puczau, końcową stację kolei Tatung-Puczau.

Tokio, 21. 8. (PAT) Chiński materiał wojenny, jak donosi Ag. Domei, jest obecnie przewożony z Kantonu do Czangsza drogą wodną z powodu uszkodzenia przez samoloty japońskie kolei Kanton—Hankau. Wodnopłatowce japońskie dwukrotnie bombardowały dzisiaj Kanton i linię kolejową Kanton—Hankau, niszcząc tor kolejowy i kilka mostów.

Tokio, 21. 8. (PAT) Wczoraj wprowadzono surowe przepisy, ograniczające zużycie złota dla celów przemysłowych. Wolno będzie używać złota jedynie dla celów dentystycznych i dla wyrobu odznaczeń. W ten sposób można będzie zaoszczędzić około 30 milionów jen złota.

Ameryka nie chce się zgodzić

na niemiecki system bilateralizmu

Waszyngton, 21. 8. (PAT) Sekretarz stanu USA Hull, odpowiadając na mowę ministra gospodarki Rzeszy, który w mowie tej nawoływał do ożywienia stosunków gospodarczych Niemiec ze Stanami Zjednoczonymi, oświadczył, że Stany Zjednoczone bardzo chętnie poszukały by możliwości rozszerzenia obrotów z Niemcami.

Rozbudowa ta musiała by jednak opierać się na podstawie umów wielostronnych, wobec czego Stany Zjednoczone nie mogą przyjąć propozycji niemieckiej oparcia umowy handlowej na niemieckim systemie bilateralizmu.

Ministrowie: Beck, Świętosławski i Poniatowski u Pana Prezydenta R. P.

Warszawa, 21. 8. (PAT.) Pan Prezydent R. P. przyjął 19 b. m. w Spale min. spraw zagranicznych Józefa Becka. Wczoraj Pan Prezydent przyjął w Spale min. WR. i OP. prof. Świętosławskiego, a następnie min. Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowskiego.

Pan Prezydent R. P. przyjął protektorat nad Towarzystwem Popierania budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

13 generałów angielskich przeszło w stan spoczynku

Londyn, 21. 8. (PAA) Z dniem 16 sierpnia przeszło w stan spoczynku 13 generałów armii angielskiej. Wśród nazwisk zamieszczonych na urzędowej liście, przechodzących w stan spoczynku, znajdują się sir Harry Knox i sir Hugh Elles, którzy już w r. ub. ustąpili z rady wojennej Anglii.

Prasa angielska zamieściła wiadomość o przejściu w stan spoczynku tych generałów bez komentarzy.

Walka o polskie szkolnictwo w Czechosłowacji

W powiatach czesko-cieszyńskim i frysztackim muszą być wyrównane 20-letnie straty

Mor. Ostrawa, 21. 8. (PAT) W jednym z cyklu artykułów na temat konieczności równouprawnienia szkolnictwa polskiego z czeskim, ostatni „Dziennik Polski", opierając się na danych oficjalnych spisu ludności z r. 1930, wskazuje na upośledzenie szkolnictwa polskiego także w dziedzinie szkolnictwa wydziałowego, oraz w świetle statystyk, dotyczących szkół prywatnych.

W powiatach politycznych czesko-cieszyńskim i frysztackim istnieje 27 czeskich szkół wydziałowych o 208 klasach, wobec 10 szkół polskich z 62 klasami.

„By więc przeprowadzić równouprawnienie — pisze „Dziennik Polski" — nawet na podstawie stronniczego spisu ludności z r. 1930, władze czeskie musiały by przy zachowaniu dotychczasowej ilości szkół, skasować 166 klas czeskich i założyć 109 nowych klas polskich".

W tych samych powiatach, politycznych istnieje 20 prywatnych szkół ludowych i wydziałowych, z czego na polskie szkolnictwo prywatne przypada 14 szkół.

„W jednej więc przynajmniej dziedzinie — podkreśla dziennik — szkolnictwo polskie jest szczególnie „uprzywilejowane": najwięcej prywatnych szkół utrzymują dla siebie procentowo najsłabsi ze wszystkich narodowości republiki — Polacy, którzy ciężar ten ponoszą zamiast państwa.

Młodzież polska z Niemiec

na pomorskich wywczasach

Toruń, 21. 8. (PAT.) W Starogardzie odbyło się uroczyste zakończenie miesięcznych wywczasów, zorganizowanych przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech dla starszej młodzieży polskiej z Westfalii i Nadrenii.

Na wywczasach przebywało 30 osób. Wywczasy odbywały się według urozmaiconego programu, uwzględniającego wykłady nauki o Polsce współczesnej, historii i literatury polskiej oraz zajęcia świetlicowe. Po wywczasach młodzież wyjechała na kilkudniową wycieczkę w Beskidy Wschodnie i na Górny Śląsk, po czym pod koniec sierpnia wróci do Niemiec.

W najbardziej demokratycznej republice

Władze czeskie wydalają Polak↔ — obywatela amerykańskiego

Mor. Ostrawa, 21. 8. (PAT.) „Dziennik Polski" protestuje przeciwko wydaleniu z Czecho-Słowacji obywatela Stanów Zjednoczonych ks. prof. Śledzia i członka polskich organizacji w U. S. A.

Pismo stwierdza, że zarzuty czynione ks. Śledziowi przez władze policyjne są nieuzasadnione. Ks. Śledź oświadczył, że nigdy jeszcze swojego stanu kapłańskiego nie nadużył i nie myśli nadużywać dla celów politycznych.

Jest przekonany, że wszystko, co powiedział do swych rodaków w Bukowcu, mógłby otwarcie powiedzieć do Polaków gdziekolwiek na świecie, tylko, jak się okazuje, nie w Czecho-Słowacji, która ma być podobno „najbardziej demokratycznym" po Stanach Zjednoczonych państwem na świecie.

Stan wojenny na ulicach Hebronu

Jerozolima, 21. 8. (PAT.) Silne oddziały policji przybyły wczoraj do Hebronu. Ulice miasta są strzeżone przez liczne patrole wojska i policji.

Władze wydały surowe zarządzenia policyjne, ponieważ rozeszły się pogłoski, iż bandy terrorystów arabskich zamierzają wtargnąć do miasta.

Hebron jest położony w górzystej miejscowości, co utrudnia działalność władz a ułatwia akcję partyzancką powstańców.

„Grom" i „Błyskawica" z wizytą w Kopenhadze

Warszawa, 21. 8. (PAT) Jutro pod dowództwem komandora Podjazd-Morgensterna udają się w podróż reprezentacyjną do Kopenhagi dwa kontrtorpedowce polskiej marynarki wojennej O.O.R.P. „Grom" i „Błyskawica".

Sześć wydawnictw przed sądem

z oskarżenia „Społem"

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł. — l. r.) Na wokandzie sądów warszawskich znajdą się liczne procesy, jakie wytoczył Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" dziennikom i czasopismom.

Na ławie oskarżonych zasiądą redaktorzy „Słowa Narodowego", „Merkuriusza", „Samoobrony Narodu", „Wielkopolanina", „Kupca Kolonialnego", „Dwutygodnika Kresowego" pod zarzutem zniesławienia „Społem".

Według aktu oskarżenia pisma te w atakach na „Społem" inspirowane były z jednego źródła.

Wilki porwały kilkaset owiec i koni

Czerniowce, 21. 8. (PAT) W powiecie Dembowica w Siedmiogrodzie, grasują stada wilków, napadając na bydło, wyrządzają b. wielkie szkody. W ostatnim czasie padło ich ofiarą kilkaset owiec i koni.

O „wojskowych“ tradycjach endecji

Wojowniczość i „bohaterskość“ Stronnictwa Narodowego, okazywana w obchodach rocznicy zwycięstwa sierpniowego 1920 r., wymaga obok podkreślenia humorystycznego tupetu i wydrwiwania wewnętrznego zakłamania organizatorów tych imprez, i poważnego potraktowania. Mamy tu bowiem do czynienia z pewnym bardzo charakterystycznym zjawiskiem psychicznym, względnie psychopatologicznym i omówienie jego objawów oraz wskazanie źródeł tego schorzenia psychicznego, nurtującego część naszej inteligencji, jest nakazem społecznym.

Rysem charakterystycznym całej narodowej demokracji, zarówno tej przedwojennej, jak i tej, której Pan Bóg pozwolił doczekać niepodległości, jest fałszywe pojęcie siły. Dla obozu, który na swoim sztandarze wywieszał hasła narodowe i wszechpolskie, dla obozu takiego, któryby te swoje hasła potrafił traktować naprawdę z punktu widzenia najżywotniejszych interesów racji narodowej, problem siły musiałby stanowić rzecz najistotniejszą. Obóz taki, w żadnej sytuacji nie ograniczałby się jedynie do operowania jednym elementem siły, jaką jest tradycja, ale dążyłby do wskrzeszenia najbardziej współcześnie twórczej siły, jaką dla każdego narodu jest państwo, oparte na sile narodowej armii.

Otóż endecja przedwojenna nigdy do posiadania siły zbrojnej i jej ewentualnego udziału w wskrzeszonym państwie nie przykładała wagi. Przeciwnie, raczej wszystkim tym, którzy w okresie niewoli o wojsku polskim i polskim zbrojnym czynie myśleli, miała to za złe i co więcej, w decydujących momentach zabiegi o stworzenie takiej siły wojskowej paraliżowała.

Operowanie jedynie tradycją, dyplomacją i przywiązanie do systemu politycznego, kładącego nacisk na demagogicznie pojętą „wolę narodu“, przy równoczesnym usuwaniu na plan dalszy interesu ogólnego, jakim jest niewątpliwie siła państwa i jego wojsko — wytworzyło w endecji patologiczny stosunek do obu tych rzeczywistości.

Starzy endecy stosunek swój do armii postawili na płaszczyźnie przydatności tej instytucji do realizacji planów polityki partyjnej. Oceniano wartość generałów i niższych oficerów, zależnie od tego, w jakim stopniu ulegali oni wpływom i sugestiom wodzów stronnictwa. W tym nastawieniu szukać należy np. konfliktu między narodową demokracją a gen. Józefem Hallerem. Wysyłając hallerczyków z Francji do Polski, Dmowski i jego koledzy sądzili, że Haller wkroczy do Warszawy, „usunie“ Piłsudskiego i odda władzę w ręce endeków. Gdy to się nie stało, Haller stracił wszystkie łaski narodowców.

Symbolem takiego stosunku do armii jest przede wszystkim Dmowski. Dał temu wyraz najbardziej drastyczny w pamiętnych dniach roku 1920, ustępując w przeddzień wielkiej bitwy z Rady Obrony Państwa. Uczynił to w obliczu, jak jemu i jego towarzyszom się zdawało, nieuchronnej klęski żołnierza polskiego i opuścił stolicę, przenosząc się do Poznania. Przed tym jednak, gdy Piłsudski złożył do dyspozycji Rady Naczelnej dowództwo, zaproponował pozostawienie Go nadal na tym stanowisku, wychodząc widocznie z założenia, że wraz z armią ginącą na przedpolach stolicy, zginie i jego znienawidzony wróg.

Stało się inaczej. Rachuby Dmowskiego i tym razem zawiodły, dzień 15 sierpnia stał się triumfem żołnierza polskiego i jego Wodza Marszałka Piłsudskiego, stał się dniem zwycięstwa wiary w żywotność i siłę żołnierza polskiego nad ciasnym i mściwym partyjnictwem.

Wojowniczość młodej endecji ma trochę odmienne źródła. Obecni młodzi wodzowie Stronnictwa Narodowego: Bieleccy, Bogdanowicze, Małachowscy itd., w żadnym boju, w żadnej formacji frontowej ostróg rycerskich nie zdobywali. Żaden z nich swego brzucha nie uciskał pasem żołnierskim, nie dźwigał na ramieniu karabinu. W r. 1920 darmo by ich szukać w frontowych formacjach. Sumieniom ich wyrzut z tego powodu nie daje spokoju.

Z drugiej zaś strony rozumieją, że ruch, który się mieni ruchem narodowym, a nie ma tradycji wojskowych i rycerskiej służby, jest czymś skarlowaciałym, jest drzewem, bez korzeni, jest czymś w rodzaju pasożyta. Żyje, owszem rozwija się, formuje nawet partyjne kolumny marszowe, ale to nie jest drzewo, co zdrowym korzeniem puszczonym w głębie ziemi ojczystej, opiera się całą swą potęgą burzom i nawałom. Więc mówią i krzyczą, więc ciosą z drzewa coraz to większe miecze chrobrowskie i bawią się nimi, sądząc zapewne, że ta zabawa drewnianymi mieczykami zastąpi ich ruchowi tradycję czynu zbrojnego, ofiarę przelanej dobrowolnie krwi własnej. — Zachowują się, jak ten biedak, co marzy o bogactwie, jak człowiek tchórzliwy wyżywający się w czytaniu emocjonujących powieści awanturniczych.

I tu leży przyczyna tego jazgotu partyjnego w dniu święta żołnierza. To obnoszenie drewnianych, zresztą bardzo dużych mieczów, przypomina jakichś wschodnich kapłanów, odganiających wymachiwaniem kijów złe duchy, przykre mary niedawnej przeszłości, mary przypominające źle spełniony obowiązek. — I hałas dlatego tak wielki i to zakłamanie tak straszne.

Wyłazi w takich manifestacjach cała drobnomieszczańskość narodowej demokracji. Skłonność do ustępstw i dyplomatyzowania tam, gdzie potrzeba decyzji i czynu, trom ptadracja i szum, gdy nad bezpieczeństwem manifestującego obywatela czuwa policjant zorganizowanego, silnego państwa, na granicach którego z bronią u nogi stoi karny i bitny żołnierz.

Czeskie manewry przeciw misji lorda Runcimana

Najnowsze doniesienia telegraficzne z Pragi o odrzuceniu przez delegację niemiecko-sudecką przedstawionego przez rząd Czechosłowacji planu rozwiązania zagadnienia narodowościowego w wielonarodowościowym państwie, nie mogą zaskoczyć zorientowanej opinii publicznej. Było rzeczą jasną od pierwszej chwili, że plan, opracowany przez premiera dr Hodżę nie zaspakaja żądań żadnej z narodowości, które znalazły się w granicach Czechosłowacji. Odpowiedź na żądanie autonomii propozycją przywrócenia do życia podziału na „kraje koronne“ z czasów nieboszczki Austrii cesarskiej — nazwano po prostu próbą „wykręcenia się sianem“. Podobnych określeń możnaby z powodzeniem użyć w stosunku do innych postanowień projektowanego „statutu mniejszościowego“. Możnaby — ale, nie należy, jak nie należy w ogóle dłużej zastanawiać się nad elaboratem, któremu nawet rząd czechosłowacki nie zdaje się przypisywać znaczenia. Ot, epizod — krótkotrwały zresztą, bo przecięty przyjazdem do Pragi lorda Runcimana z misją koncyliacyjno-mediatorską. Przyjazdem, stwarzającym sytuację nową, której naczelną cechą jest przesunięcie inicjatywy i odwleczenie rozwiązania.

Jak dotąd, lord Runciman nie włączył się jeszcze w rokowania, prowadzone pomiędzy rządem czechosłowackim i przedstawicielstwami grup narodowościowych. Lord Runciman przygląda się sytuacji czechosłowackiej. Nie wiadomo, kiedy przystąpi do wysnuwania wniosków ze swych spostrzeżeń. Wiadomo jednak, a wie o tym najlepiej rząd Czechosłowacji, że wnioski te nie mogą pójść po linii rozwiązań, jakie dla czeskosłowackiego kryzysu ustrojowego przewidział ten właśnie rząd wraz z popierającymi go stronnictwami politycznymi czeskimi.

Od chwili, kiedy gruchnęła po świecie wiadomość, że rząd Wielkiej Brytanii zdecydował się na skierowanie do Pragi jednego z czołowych mężów stanu Zjednoczonego Królestwa, udzielając mu swego patronatu — było oczywistym, że celem tej niezwykłej misji jest ratowanie pokoju, zagrożonego przez kryzys czechosłowacki. Ratowanie pokoju, a nie ratowanie obecnego ustroju Czechosłowacji. Wielka Brytania nie chce wojny, w którą mogłaby być zamieszana. To jest pewne. Daleko mniej pewne jest jednak to, że Wielka Brytania pragnie utrzymania takiego ustroju Czechosłowacji, przeciw któremu trwaniu wypowiada się znakomita większość obywateli tego państwa. Wręcz przeciwnie: — skoro utrzymanie obecnego ustroju Czechosłowacji grozi właśnie konfliktem zbrojnym o niedającym się określić zasięgu, to Wielka Brytania, dążąc do uniknięcia tego konfliktu, dąży przecież do usunięcia przyczyn, które mogą go wywołać, a więc — do przeprowadzenia gruntownej, zasadniczej przebudowy państwa Czechosłowackiego.

Wnioski lorda Runcimana pójść więc powinny — zgodnie z przesłankami rozumowania logicznego, a zdolność takiego rozumowania jest co najmniej w tym samym stopniu przymiotem umysłu lorda Runcimana, jak większości jego rodaków — w kierunku uwzględnienia w szerokim zakresie postulatów, składanych obecnie w jego kancelarii przez poszczególne grupy narodowościowe, a znanych rządowi czechosłowackiemu od bardzo, bardzo dawna.

Sądzimy, że rozumowanie, przeprowadzone przez nas zostało również przeprowadzone przez urzędowe czynniki czeskie i doprowadziło do wniosków identycznych z naszymi. Tylko bowiem tym, tylko obawą przed stanięciem przez lorda Runcimana na stanowisku jedynie możliwym: — uwzględnić słuszne żądania narodów, zamieszkałych w Czechosłowacji! — tylko strachem, że opinia publiczna angielska podzieli przekonanie lorda Runcimana o konieczności „kapitalnego remontu“ republiki czechosłowackiej wytłumaczyć sobie można mnożące się manewry czeskie, mające na celu utrudnienie, bo daj nawet zwichnięcie misji już w pierwszych tygodniach jej działania. Alarmy coraz silniejsze o bezpośrednim zagrożeniu Czechosłowacji z zewnątrz, wojownicze odezwy, „zbłądzenia“ lotników a przy tym nieustający ani na chwilę nacisk administracji czeskiej na ludność obcojęzyczną, nacisk podtrzymujący oburzenie tej ludności — to jeszcze nie pełna lista poczynań, mających na celu przekonanie opinii świata, że żadne misje nie pomogą i trzeba tylko pozostać na stanowisku z dnia 21-go maja rb., to znaczy zapewnić Czechosłowacji pomoc zbrojną, gdyby jej w rezultacie trwania w starych, niewybaczalnych błędach, stała się niezbędnie potrzebna...

Opinia polska, doceniając w pełni zalety umysłu i kwalifikacje lorda Runcimana, nie miała wielkich nadziei na powodzenie jego misji. Orientując się w metodach rządu Czechosłowacji przewidywała, że obietnice, które lord Runciman uzyska — pozostaną w lwiej części... obietnicami, a przepisy nawet konkretnie na papierze w jego obecności utrwalone — tylko na tym właśnie papierze wieść będą żywot, jak to się od lat dzieje z innymi „demokratycznymi“ konstytucyjnymi postanowieniami czechosłowackimi.

Czeskie próby utrudnienia lordowi Runcimanowi jego misji, podejmowane pod akompaniament niechętnych mediatorowi głosów prasy czeskiej, sceptycyzm opinii polskiej powiększają.

Vigil.

Krwawe walki w Palestynie

Straty wojsk brytyjskich — Nowoczesne metody wojny w akcji — Porwanie inspektora policji

Londyn, 20. 8. (PAT) W całej Palestynie w ciągu ostatniej doby toczyły się walki między wojskami brytyjskimi a powstańcami arabskimi. Zostało zabitych dwóch lotników i trzech żołnierzy brytyjskich oraz 37 Arabów. Krwawe starcie miało miejsce w czwartek w nocy w pobliżu Akra. Wojsko brytyjskie, wysłane jako ekspedycja karna do Shaab, gdzie w ub. wtorek zabity został brytyjski oficer, zostało wezwane z powrotem i wzięło udział w akcji, wspomagane przez samoloty. Arabowie bardzo dobrze uzbrojeni, zajmowali dogodne stanowiska. Zabity został jeden sierżant i dwaj żołnierze brytyjscy. Ranni zostali major, 3 podoficerów i 9 szeregowców. Jeden z samolotów, które brały udział w walce, spadł. Oficer lotnik przed paru dopiero tygodniami odznaczony krzyżem lotniczym za dzielną służbę w Palestynie, oraz jeden szeregowiec lotnik zostali zabici.

Setki żołnierzy brytyjskich, posługując się psami policyjnymi, wspomagani przez lotnictwo, osaczają terrorystów arabskich w okolicach Athlit na południe od Haify, gdzie niedawno porwana została cała rodzina żydowskiego inspektora policji, oraz pod Nablus, gdzie Arabowie zabrali broń z posterunku policyjnego oraz 5 tysięcy funtów z banku. Wojska brytyjskie przeprowadziły rewizję w domach dzielnicy muzułmańskiej w Nablus, znajdując w jednym z nich obficie zaopatrzony skład broni.

Zjazd sokolstwa polskiego we Francji

Lille, 20. 8. (PAT) W dniach 14 i 15 sierpnia odbył się w Oignies dep. Pas De Calais doroczny walny zjazd sokolstwa polskiego z Francji, Belgii i Holandii, przy udziale 890 sokołów ćwiczących i kilkuset niećwiczących. Protektorat nad zlotem objął ambasador R. P. w Paryżu p. Juliusz Łukasiewicz. W defiladzie, która odbyła się na wielkim stadionie kompanii Ostricourt wzięły udział delegacje strzelców i harcerzy polskich, manifestując swą obecnością bratni stosunek do organizacji sokolej.

Ruch turystyczny na wybrzeżu

Warszawa, 20. 8. (Tel. wł.—l. r.) Od połowy lipca br. do chwili obecnej panuje na wybrzeżu polskim ożywiony ruch turystyczno-letniskowy. Według dotychczasowych danych statystycznych należy spodziewać się w bieżącym sezonie rekordowej cyfry letników, przebywających w letniskach nadmorskich.

Również ruch turystyczny zagraniczny na polskim wybrzeżu jest dość znaczny.

Coraz gorzej...

Wrogie stanowisko stronnictw wobec premiera Negrina

Bilbao, 20. 8. (PAT) Donoszą z Barcelony, że wszystkie stronnictwa katalońskie, z wyjątkiem skrajnie lewicowych, złożyły oświadczenie oddania się Companysowi. Stronnictwa te oświadczają, że za jedyny rząd kataloński uznają generalidad. W kołach politycznych widzą w tym manifestację wrogą Negrinowi i zapowiedź walki przeciwko niemu.

Jak donoszą dalej z Barcelony wszystkie katalońskie porty zostały na mocy specjalnego dekretu poddane bezpośrednio pod zarząd rządu centralnego. Wszyscy przywódcy Basków i Katalończyków zostali poddani ścisłej obserwacji. Na murach miasta pojawiły się napisy: „Niech żyje Companys, precz z Negrinem!".

Wyrok śmierci na mordercę ks. Streicha

Poznań, 20. 8. (PAT) Wczoraj przed Sądem apelacyjnym w Poznaniu odbyła się rozprawa odwoławcza przeciwko mordercy ks. prob. Streicha z Lubonia, Wawrzyńcowi Nowakowi.

Sąd utrzymał w mocy wyrok I-ej Instancji, skazujący podsądnego na karę śmierci.

Nabierają na O. N. R.

Warszawa, 20. 8. (Tel. wł.—l. r.) Jak donoszą z terenu powiatów garwolińskiego, warszawskiego i pińsko-mazowieckiego, pojawili się tam nieznani kwestarze, którzy zbierają ofiary w pieniądzach i w naturze na akcję ONR. Okazuje się jednak, że są to zwyczajni oszuści, którymi zajęła się policja.

Przed polskim lotem do stratosfery

Amerykański lotnik stratosferyczny zainteresowany polską imprezą naukową

Warszawa, 20. 8. (Tel. wł.) Major wojsk amerykańskich A. Stevens, znany rekordzista ostatniego lotu do stratosfery, wyjeżdża dnia 23 bm. wraz z małżonką do Polski na pokładzie M/S „Piłsudski". W czasie pobytu w Ameryce kpt. Burzyńskiego mjr. Stevens okazał niezwykle żywe zainteresowanie polskim lotem do stratosfery. Znany ze swego sportowo-naukowego nastawienia do lotów stratosferycznych, wyraził on swe najlepsze życzenie, aby lot polski się udał, gdyż — jak stwierdził — pozwoliłoby mu to przystąpić do zorganizowania nowego lotu, któryby miał na celu z kolei pobicie ewentualnego rekordu polskiego.

Mjr. Stevens ma zamiar dokładnie zapoznać się z przygotowaniami do polskiego lotu i będzie obecny przy starcie celem wykorzystania doświadczeń polskich dla swych dalszych przedsięwzięć.

Warszawa, 20. 8. (PAT) W dniu 19 bm. odbyło się ostatnie prawdopodobnie przed lotem zebranie rady naukowej komitetu organizacyjnego polskiego lotu stratosferycznego.

Przygotowania do kongresu partyjnego w Norymberdze

Berlin, 20. 8. (PAT) Wstępny okres przygotowań do kongresu partyjnego w Norymberdze jest już na ukończeniu. Tegoroczny zjazd, w którym weźmie udział służbowo ok. 400 tysięcy przewódców formacyj partii narodowo-socjalistycznej, stać będzie pod hasłem „wielkiej Rzeszy" i przyłączenia Austrii do państwowego organizmu niemieckiego. Z Austrii przybywa na kongres przeszło 30 tysięcy działaczy partyjnych.

Aktualność zagadnienia sudeckiego w chwili obecnej znajdzie niewątpliwie swój wyraz również w programie zjazdu, który kanclerz Hitler ustala obecnie osobiście wraz ze swym zastępcą Rudolfem Hessem oraz gronem najbliższych współpracowników.

Tak jak w roku ub. służbę porządkową na kongresie partyjnym w Norymberdze pełnić będą sztafety ochronne, które skoncentrowane będą w ilości 26 tys. osób w specjalnie dla nich zbudowanym obozie.

Stały garnizon w Adrianopolu

Sofia, 20. 8. (PAT) Prasa bułgarska podaje, iż Turcja zgodnie z postanowieniem podpisanej ostatnio między Bułgarią a bałkańską ententą umowy w Salonikach, znoszącej obowiązującą dotychczas demilitaryzację części Tracji, przystąpiła do militaryzacji Tracji wschodniej. Do Adrianopola wkroczył 50-tysięczny oddział wojska, który pozostanie jako garnizon stały.

Synod biskupów niemieckich

bez udziału kleru austriackiego

Berlin, 20. 8. (PAT) W piątek 19 bm. zakończył się we Fuldzie synod biskupów katolickich Rzeszy, który rozpoczął się w środę. Obradom przewodniczył kard. Bertram, arcybiskup Wrocławia. Udział wzięło 28 dostojników kościelnych.

Jak słychać, jednym z głównych przedmiotów obrad była sprawa wychowania młodzieży i szkół wyznaniowych.

Biskupi austriaccy udziału w obradach nie wzięli, a Bawaria reprezentowana była tylko przez obserwatora.

Prasa niemiecka synod w Fuldzie całkowicie przemilczała, nie wspomina jąc o nim ani jednym słowem.

Wyrok w sprawie integralistów

Rio de Janeiro, 20. 8. (PAT) W procesie przeciwko integralistom, oskarżonym o dokonanie w marcu rb. próby powstania, zapadł wyrok, mocą którego 29 oskarżnych skazano na kary więzienia od 3 miesięcy do 2 i pół lat. 25 oskarżonych zostało uniewinnionych.

Rozporządzenie o imionach żydowskich

Berlin, 20. 8. (PAT) Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa sprawiedliwości ustala, że żydzi i żydówki, którzy dotychczas nie mają imion żydowskich, muszą do dotychczasowych imion dodać imiona żydowskie.

Lwów prowadzi z Zagrzebiem 2:0

Na kortach LKT rozpoczął się wczoraj mecz tennisowy Zagrzeb—Lwów. Po wczorajszych rozgrywkach Lwów prowadzi już 2:0 i ma wszelkie szanse wygrania meczu w wielkim stosunku.

Przebieg wczorajszych gier pojedynczych miał przebieg dość rozmaity. W pierwszym spotkaniu Baworowski wygrał z Kovacsem 6:3 6:4 6:2. Baworowski wygrał łatwo, zasłużenie, po prostu bez walki. Kovacs był przeciwnikiem zbyt słabym i w ciągu całego spotkania nie mógł zdobyć się na przeciętne choćby zagrania, które mogłyby podważyć sukces Baworowskiego.

Mecz Hebdy z Miticem wygrał lwowianin 7:5 6:2 6:0. Przebieg tego spotkania stał na zupełnie odmiennym poziomie. Szczególnie pierwszy set toczył się w bardzo zaciętej atmosferze. Hebda początkowo prowadził już 4:0, następnie Jugosłowianin wyrównał do 4:4 i w tym momencie rozwinęła się bardzo długa walka, z której w rezultacie zwycięsko wyszedł Hebda. W dwóch następnych setach Hebda miał zadanie znacznie łatwiejsze a set ostatni stał się po prostu formalnością.

Hebda miał wczoraj swój dobry dzień. Grał spokojnie, pewnie, nie popełniał prawie żadnych błędów. Mitic reprezentuje również wysoki poziom. Główną jego bronią to bardzo ostry i niebezpieczny bekhend.

Dziś w sobotę o godz. 15-tej rozegrana zostanie gra podwójna: Hebda-Baworowski—Mitic Kovacs.

Kwesta uliczna na budowę kościoła

W niedzielę, dnia 21 bm., odbędzie się we Lwowie zbiórka uliczna na budowę kościoła rzymsko-katolickiego na Zniesieniu. Organizatorzy kwesty oczekują poparcia całego polskiego Lwowa na ten cel.

ROBOTNIK STRACIŁ NOGĘ WSKUTEK WYPADKU

(—) W piątek wieczorem przywiozło Pogotowie Ratunkowe do szpitala powsz. 33-letniego robotnika Mariana Manaszczaka celem dokonania operacji. Manaszczak pracował na Zniesieniu przy torach kolejowych za fabryką Baczewskiego obok t. zw. starej rampy, gdzie rozbijał kamienie. Robotnik oparł nogę na torze i nie zauważył nadchodzącego pociągu, który zmiażdżył mu prawą stopę. Lekarze musieli amputować mu nogę.

Czy dojdzie we Francji do dewaluacji i ograniczeń dewizowych

Paryż, 20. 8. (PAT) Uwaga opinii publicznej koncentruje się na zapowiedzianym przemówieniu radiowym premiera Daladiera, które przyniesć ma nowe zarządzenia w dziedzinie monetarnej i finansowej. Jak dotychczas,

plany rządu w tym kierunku trzymane są w zrozumiałej dyskrecji.

Termin samego wystąpienia premiera Daladiera również nie został jeszcze ustalony, należy jednak oczekiwać jego przemówienia przed poniedziałkowym otwarciem giełdy.

Część prasy, zwłaszcza dzienniki prawicowe, analizując przyczyny, jakie doprowadziły do ostatniego spadku franka, wskazują, że poza trudną sytuacją międzynarodową, która oddziaływała deprymująco na koła giełdowe i finansowe,

działały także na rzecz spadku franka zakulisowe manewry pewnych kół skrajnie lewicowych przeciwko rządowi Daladiera.

Prasa fachowo-finansowa poza przyczynami natury ściśle politycznej wskazuje także jako na źródło nowych trudności monetarnych na brak wyraźnej polityki rządu premiera Daladiera w dziedzinie finansowej. Dekrety gospodarcze, uchwalone przez gabinet Daladiera — zdaniem tychże kół finansowych — ograniczyły się właściwie do rozwiązania drugorzędnych zagadnień polityki gospodarczej Francji,

pozostawiając nietkniętymi natomiast zasadnicze zagadnienia, jak 40-godzinny tydzień pracy,

który w dalszym ciągu ciąży nad produkcją francuską oraz sprawę definitywnego i ostatecznego usanowania finansów francuskich.

Prasa paryska w oczekiwaniu wystąpienia premiera Daladiera powstrzymuje się lojalnie od snucia jakichkolwiek przypuszczeń co do kierunku, w jakim pójdą zarządzenia rządu. Jedynie skrajnie prawicowa i opozycyjna „Liberte" w dalszym ciągu obstaje przy pogłoskach jakoby należało oczekiwać nadal obniżenia kursu franka, co byłoby przeprowadzone na drodze wyraźnej dewaluacji przez związanie na nowo franka ze złotem.

Należy zaznaczyć, iż stanowcze oświadczenie premiera Daladiera, który cieszy się dużym kredytem społeczeństwa, że

rząd nie ucieknie się do kontroli dewiz, jak również nie będzie przeprowadzał dewaluacji franka,

wpłynęło wybitnie uspakająco na opinię francuską, oczekującą z zimną krwią na dalszy rozwój wydarzeń i nowe zarządzenia finansowo-monetarne.

Interwencja Komisarza Gen. R. P. u prezydenta Greisera

Gdańsk, 20. 8. (PAT) Komisarz generalny R. P. w Gdańsku interweniował u prezydenta Senatu W. M. Gdańska w sprawie pobicia przez członków formacji narodowo-socjalistycznej młodocianych obywateli gdańskich narodowości polskiej Brunona i Gerarda Machów, z powodu niepozdrowienia przez nich sztandaru tej formacji.

Prezydent Senatu oświadczył, iż po zbadaniu sprawy wyciągnie w stosunku do winnych konsekwencje w myśl zarządzeń, wydanych przez Senat i kierownictwo partii narodowo-socjalistycznej w celu zapobiegania i karania przestępstw tego rodzaju.

Polsko-niemiecka konferencja handlowa

Zakopane, 20. 8. (PAT) Wczoraj rozpoczęły się w Zakopanem w hotelu „Bristol" obrady konferencji handlowej polsko-niemieckiej, w których bierze udział z obu stron 26 przedstawicieli izb przemysłowo-handlowych z obu państw.

Obrady potrwają kilka dni.

Ambasador angielski u min. Horinuszi

Tokio, 20. 8. (PAT) Agencja Domei donosi, że angielski ambasador w Tokio Robert Craigie przeprowadził rozmowę z wiceministrem Horinuszi.

Samoloty niemieckie nad Czechosłowacją

Praga, 20. 8. (PAT) W dniu wczorajszym dwa niemieckie samoloty przelecialy granicę Czechosłowacji. Oba ukazały się w rejonie miejscowości Habardice koło Frydlandu.

Pamiętaj o F. O. N.

Wizyta Szefa lotnictwa polskiego gen. Rayskiego w Bułgarii

Sofia, 20. 8. (PAT) O godz. 14.30 **wylądowały na lotnisku Bozuriszte pod Sofią 3 samoloty, pilotowane przez gen. Rayskiego, mjr. Bajana i kpt. Grodziskiego.**

Szefa polskiego lotnictwa wojskowego oczekiwali na lotnisku dowódca bułgarskich wojsk lotniczych płk. Bojdew, który powitał go w imieniu króla, szef oddziału sztabu głównego płk. Hajdukow — repreztenujący ministra wojny, prezes Aeroklubu bułgarskiego płk. Popkrestew, poseł R. P. Tarnowski z całym personelem poselstwa, oraz przedstawiciele kolonii polskiej. Podczas powitania orkiestra odegrała hymny polski i bułgarski. Gen. Rayski dokonał przeglądu kompanii honorowej.

O godz. 15.15 goście polscy przybyli do Sofii, gdzie zatrzymali się w hotelu Bulgaria.

O godz. 16.30 gen. Rayski i towarzyszący mu oficerowie złożyli swe podpisy w księdze audiencjonalnej w pałacu królewskim.

O godz. 20.30 rozpoczął się bankiet oficjalny, wydany na cześć gości polskich przez płk. Bojdewa. Przed rozpoczęciem bankietu gen. Hadzi Petkow, zastępca szefa sztabu, dekorował gen. Rayskiego wielką wstęgą orderu Merite Militaire, mjr. Bajana oficerskim krzyżem orderu Św. Aleksandra, kpt. Grodziskiego oficerskim krzyżem Merite Militaire i por. Duksta kawalerskim krzyżem orderu Św. Aleksandra.

Podczas bankietu płk. Bojdew i gen. Rayski wymienili toasty.

W sobotę gen. Rayski będzie przyjęty przez premiera Kiosseiwanowa, który zastępuje bawiącego za granicą króla, przez ministra wojny gen. Daskalowa, przez szefa sztabu gen. Pejewa, weźmie udział w uroczystościach poświęcenia kamienia węgielnego nowego gmachu poselstwa polskiego w Sofii oraz będzie na obiedzie, wydanym na jego cześć przez posła R. P. w Sofii.

Agrariusze — obrońcami Henleina

Gwałtowne ataki zwolenników Benesza na gabinet premiera Hodży

Praga, 20. 8. (PAT) Pomimo ustawicznych zaprzeczeń, ferment w koalicji rządowej stale się pogłębia. Zwłaszcza duże wrażenie wywołuje kampania przeciwko premierowi Hodży, jaką prowadzi wybitny dziennikarz narodowo socjalistyczny Ripka, uchodzący za wyraziciela myśli i dyrektyw prezydenta Benesza.

Prasa partii partii narodowo-socjalistycznej, stojącej blisko prezydenta państwa,

w ostrych słowach napada na agrariuszy, nazywając ich obrońcami Henleina,

oraz że doprowadzili państwo czechosłowackie do obecnej katastrofalnej sytuacji.

Organ młodzieży narodowo-socjalistycznej „Mlade Proudy" w ostatnim numerze pisze, że

partia Henleina powstała dzięki agrariuszom,

za co spadnie na nich klątwa całego narodu za zdradziecką politykę, prowadzącą do zguby państwa.

Naczelny organ partii agrarnej „Venkov" w artykule wstępnym w ostrych słowach występuje przeciwko tego rodzaju robocie, która — jak twierdzi — rozbija jedność społeczeństwa w ciężkich dla państwa chwilach. Partia agrarna — pisze dziennik — nie pozwoli, aby pluto na jej cześć, oraz aby publicznie na nią napadano pod wpływem zbrodniczej zawziętości partyjnej.

Taka agitacja — zdaniem dziennika — musiałaby się skończyć wojną domową

i dlatego partia agrarna ostrzega przed kontynuowaniem tej zbrodniczej roboty.

Praga, 20. 8. (PAT) Kraje sudeckie **opuszczają masowo Żydzi, będący zarazem posiadaczami przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. W ostatnich dniach 173 firmy przeniosły swoje centrale i dyrekcje z pogranicza czesko-niemieckiego do środkowych Czech.**

Węgrzy chcą wykorzystać obecną sytuację polityczną

Budapeszt, 20. 8. (PAT) W mowie, wygłoszonej na piątkowym zebraniu partii drobnych rolników, przewódca partii poseł Eckhardt podkreślił, że obecna sytuacja polityczna daje sprzyjającą okazję do realizacji słusznych dążeń węgierskich. Należy ją zatem wykorzystać, by potem nie było za późno.

Mówiąc o Czechosłowacji, poseł Eckhardt podkreślił, że nie dotrzymała ona ani jednego zobowiązania, przyjętego na siebie w traktatach pokojowych, tak wewnątrz jak i na zewnątrz kraju, a za sytuację, jaka się tam obecnie wytworzyła, odpowiedzialny jest przede wszystkim prezydent Benesz.

Mówca w słowach pełnych uznania wspomina o ks. Hlince, bohaterskim bojowniku o wolność i niezależność narodu słowackiego.

Załagodzenie sporu Watykanu z partią faszystowską

Rzym, 20. 8. (PAT) Włoskie koła kościelne oświadczają, że rozmowy, jakie toczyły się ostatnio pomiędzy przedstawicielami Akcji Katolickiej a partią faszysowską, doprowadziły do porozumienia. Przedmiotem tych rozmów była sprawa złagodzenia tarć i polemik, wywołanych ostatnio na tle zagadnień rasowych.

Również ze strony faszystowskiej daje się wyczuć tendencja do złagodzenia stanowiska wobec Akcji Katolickiej, co znalazło swój wyraz w zaprzestaniu ataków prasowych na Akcję Katolicką.

Dzieje kominternu zamiast historii najnowszej

Moskwa, 20. 8. (Kabel) W kołach pedagogów sowieckich odzywają się ostatnio głosy o konieczności stworzenia komunistycznego programu nauki historii dla VIII klasy szkoły średniej. Dotychczas programu takiego nie było i kurs klasy VIII, obejmującej dzieje najnowsze, traktowany był „zbyt fragmentarycznie".

Opracowywany obecnie program historii dla ósmych klas szkoły średniej jest oczywiście równoznaczny z nauką historii partii komunistycznej i Kominternu.

REPORTAŻ Z WCZASÓW PRACOWNICZYCH NAD DUNAJCEM

Karpacka mieścina Łącko, malowniczo położona nad brzegiem Dunajca, dookoła otoczona górami — miała dotąd „szczęście" nielada, bo nie wielu turystów w Polsce było, którzyby na chwilę bodaj nie zatrzymali się w Łącku. Tutaj jest krótki postój autobusów, łączących Krościenko i Szczawnicę ze światem. Ale to sąsiedztwo właśnie ćmiło szczęście Łącka i niestety na losach jego fatalnie zaciążyło.

Cóż bowiem z tego, że w Łącku ładnie, że świat się piękniejszym wydaje niż w mieście — nikt na to nie zwracał uwagi, przybysze ciągnęli dalej — do sławnej Szczawnicy i znanego Krościenka. I było tak, że choć wielu ludzi przez mieścinę tę przewędrowało, mało kto pamiętał, co to jest Łącko i gdzie ono leży.

Byłoby tak może i nadal, gdyby nie to, że jest tak zwane szczęście w nieszczęściu. Na Łącko padł wybór w dalekiej Warszawie przy planowaniu wczasów pracowniczych, właśnie dlatego, że zapomniane dawniej Łącko — jest tanie. Tu przyjechali po radość i zdrowie letnicy z Warszawy, Łodzi, Wilna, Poznania...

Z początku było ich niewielu.. Nikt bowiem dokładnie nie wiedział, jak takie „wczasy pracownicze" wyglądają. Bano się skoszarowania, namiotów i t. p. I cóż dziwnego? Wczasy zainicjowano w tym roku po raz pierwszy w Polsce, skoro więc ludzie dowiedzieli się, że piękna inicjatywa wydziału turystyki Ministerstwa Komunikacji została „zryczałtowana" przez Ligę Popierania Turystyki „po kursie" trzydziestu kilku (dosłownie) złotych za dziesięciodniowy pobyt „z wyżywieniem, obsługą, furmanką i przejazdami P. K. P." z całej Polski łącznie... któryż z nas — mój Boże — nie stchórzył? Wszystkim wydało się za tanio.

Ażeby więc zadość prawdzie uczynić, muszę oznajmić sybarytom, że wczasy to tyle, co zwyczajne „letniaki", a nie żaden obóz, o który się mnie po powrocie znajomi wypytują.

Zrozumcie nareszcie, mówię — nie ma obozów! Mieszka się u gazdy pojedynczo, parami, lub jak kto chce. Cóż? obracam się na pięcie, idę dalej i znowu: Serwus! Jak się masz? Jakże ci było na tym obozie? Psiakrew! Klnę w duchu. A z uśmiechem zaczynam de novo: to tak, jak na letnisku, wiesz — mieszkaliśmy u gazdy „ze śniadaniami" (no — rano: mleko, herbata, chleb, masło, jajecznica), a obiady jadaliśmy w gospodzie. A nawet muszę ci powiedzieć, żałowałem trochę, że to nie obóz, a tak jakoś zwyczajnie po letniacku — kończę z przekorą.

Uderzmy się w piersi pokornie! — Tyle czytaliśmy o wczasach niemieckich „Kraft durch Freude" i tak Niemcom zazdrościliśmy rozmachu, a tymczasem sami nie umiemy korzystać z własnych urządzeń. Tyle u nas nieufności, uprzedzeń i naprawdę brak odwagi do korzystania z nowości zwłaszcza tam, gdzie łączy to się z ruchem, z koniecznością opuszczenia domowych pieleszy, a więc w turystyce przede wszystkim. Bo iluż ludzi zarabiających n. p. po 300 złotych miesięcznie, spędza swe urlopy bez wyjazdu, ile gnuśności rodzi się przez to w społeczeństwie. A przecież tak łatwo uskładać nie całe czterdzieści złotych, a przecież wspomnień na cały rok pracy starczy.

Zapiszmy gnuśność po stronie pasywów, a humor do aktywów i zbilansujmy. Nie widzicie Państwo, jakie ten bilans straty całemu społeczeństwu daje, jak się odbija na majątku narodowym — ha?

Onże bilans w Łącku robiłem z innymi i włosy by nam na głowie ze strachu stawały, gdyby nie to, że tam taki świat ładny dokoła.

Dunajec piękny jak niebo, smreki na górkach, jak w raju, powiadają górale. Aliści piękno urody odbija się na ludziach. Chłopaki jak te lale, zbójnickiego tam lepiej od zakopiańczyków tańczą, to też nawet w Zakopanem za zbójnickiego laury łącczanie zbierają. A laurów mają sporo, wieńczono ich w kraju i za granicą; wszak to właśnie górale z Łącka ostatnio w Hamburgu furorę robili.

W Łącku mieszka Pyrdał Józek i Marysia (rodzeństwo) — laureaci tańców zbójnickiego i krzesanego, Marek Jasiek i Baziak Stasiek, tancerz i gawędziarz góralski, Pyrdał Wicek, który pięknie gra na kobzie i geślickach i wreszcie Sopota Stanisław, główny starosta weselny, orator i wodzirej.

Ale przede wszystkim mieszka tam Piksa. Zna go chyba cała Polska. Nie masz drugiego na świecie, coby tak pięknie grał na listku, na zwyczajnym bluszczowym listku, jak syn starego Piksy (tak zwykł mówić o sobie) Michał Piksa, który sam już przeszło czterdzieści lat ma.

Ciekawa jest jednak mistyka przeznaczeń: zapomniane dawniej Łącko odkryła inicjatywa wczasów pracowniczych, innymi słowy potrzeba, potrzeba odczuwana przez masy pracownicze, przeważnie inteligentów, którym skromne 300-złotowe budżety do mowe nie pozwalają na zasłużony odpoczynek. I w tym właśnie Łącku natychmiast odkryto na chłopskich gruntach pięć źródeł mineralnych. Nie są one jeszcze dokładnie zbadane, ale wieść głucha niesie, że dwa źródła siarczane zbliżone są składem do źródeł piszczańskich.

Dziś jeszcze urokiem Łącka jest prócz wycieczek wspaniała kąpiel w Dunajcu. Może kiedyś nie Dunajec będzie ludzi do Łącka przyciągał, ale właśnie owe pięć źródeł. Wtedy właśnie krótki postój autobusów — dzisiejszy przystanek autobusowy — zmieni się w stację autobusową, a na wczasy będziemy jeździć do innego jakiegoś Łącka, bo prawdziwe Łącko, Łącko dzisiejsze zepsuje się, zmanieruje i podroże je, jak wszystkie kurorty na świecie.

J. D.

Młoda Szkotka w podróży
po Huculszczyźnie przed 40 laty

Wkrótce ukaże się w druku polski przekład nader interesującej książki angielskiej Menie Muriel Dovie p. t.: „Panna w Karpatach" (A. Girl in the Karpathians).

Książka ta ukazała się w Londynie w 1891 r. nakładem znanej firmy G. Philip et Son, w oprawie ozdobionej tarczą heraldyczną z Białym Orłem na czerwonym tle.

Autorką jej jest młoda Szkotka miss Menie Dovie, która w 1890 r. spędziła wakacje u podnóża Karpat, wprost z Paryża, po ukończeniu edukacji, przyjeżdżając na Huculszczyznę. Szlak jej wędrówki objął Kołomyję, Delatyn, Mikuliczyn, Kosmacz, Żabie i Kosów. Odbyła wycieczkę na Popa Ivana, płynęła na tratwach po Czeremoszu, zażyła przyjemności jazdy konnej na drewnianym siodle huculskim, przeżyła emocje samotnej podróży w noc księżycową i drogi zgubionej w górach.

Rezolutna Szkotka, licząca w czasie swej odważnej wędrówki niespełna 24 lata, mimo że język polski i ruski wydał się jej bardzo trudny i z ludnością porozumiewała się po niemiecku, zebrała dużo obrazków z życia i szkiców charakterowych, które do dzisiaj czyta się z zainteresowaniem. Opowiadania jej o przygodach w podróży, piękne opisy przyrody górskiej, zwyczajów miejscowych i spotkanych ludzi są ciepłe i wesołe, pełne dowcipu i ładnych skojarzeń literackich.

Książka jej przytem pełna jest sympatii dla uciemiężonego narodu. W Krakowie, który zwiedziła w czasie kiedy na Wawelu przygotowywano kryptę dla trumny Mickiewicza umocniły się jeszcze sympatie autorki dla nieszczęśliwego narodu i wyraziły się w dodanej do książki mapie Polski, niesłychanie „imperialistycznej", bo obejmującej jednym kolorem wszystkie ziemie, które kiedykolwiek były pod władzą Polaków, a więc m. in. i całe Czechy (z dat. 1004) i Ruś aż prawie pod Moskwę.

Książka panny Devie zdobyła sobie tak duże powodzenie, że w ciągu jeszcze 1891 r. ukazały się jej cztery wydania. Autorka wyszła następnie dwukrotnie zamąż i owdowiawszy w roku 1931 mieszka obecnie w Londynie. Odbyła serię nowych podróży (do Egiptu i na Bałkany) i ogłosiła serię nowych książek, z których jednak najlepszą pozostał jej debiut — „Panna w Karpatach".

Prawdopodobnie liczni miłośnicy Huculszczyzny z przyjemnością przeczytają przygody dzielnej turystki przed 40 laty — entuzjastki Karpat, które według niej posiadają charakter indywidualny i czar sobie właściwy, którego nie można porównać z pięknem jakichkolwiek znanych widoków górskich.

Komeraże orderowe

Prasa francuska zwraca — bardzo zresztą słuszną — uwagę, że francuskie ministerstwo oświaty coraz mniej odznacza ludzi pióra swoją głośną ponsową rozetką Legii honorowej. Np. na liście obecnej znalazły się tylko trzy nazwiska: Francois Mauriaca, Fryderyka Lefevre i Jean Pauhana. Reszta to artyści i artystki teatru i filmu oraz jeden solista — trębacz operowy. — Czyż doprawdy nie ma już wśród ludzi pióra conajmniej równie zasłużonych jednostek — dodaje prasa z odcieniem sarkazmu.

PODKOWA

Z których, który, którego?
czyli: skandal

Nie jest jeszcze tak źle, jakby to się mogło komuś wydawać. Niedawno prasa szwajcarska zachwycała się prasą turystyczną i krajoznawczą w Polsce, co ma ogromne znaczenie zasadnicze, choćby dlatego, że prasa szwajcarska zna się na propagandzie a jej wydawnictwa turystyczno - propagandowe są uważane za prima sorta. Ogarnął mnie głęboki podziw, gdy dostały mi się w ręce co niektóre wydawnictwa naszego Min. Komunikacji czy Min. Poczt i Telegrafów. Weźmy naprzykład przegląd turystyczny Ligi Popierania Turystyki i Polskich Kolei Państwowych z lata 1938 r.: Jaki ładny układ graficzny, jakie pomysłowe szkicówki, co za reprodukcje! Reprodukcja tkaniny z serii gobelinów flandryjskich, które zdobiły i zdobią ściany komnat królewskich na Wawelu jest, technicznie rzecz biorąc, jedyna w swoim rodzaju na całym bożym świecie. Wytworna całość zamknięta bezpretensjonalną okładką, na której widzimy nieco stylizowanego Łowiczanina, robi dokonale wrażenie. Zwłaszcza zrobiło to i temu podobne wydawnictwa, doskonałe wrażenie na prasie szwajcarskiej... A więc, jak widzimy, tego rodzaju eksport idzie całkiem dobrze...

Insza inszość, gdy zabieramy się do omówienia tak niewinnej rzeczy jak Urzędowy Rozkład Jazdy. „Przedruk tak w całości jak i w części" jest wprawdzie wzbroniony, ale, poniedaż pod tym „wzbronieniem" znajduje się pozwolenie i nawet pouczenie, że „wskazanym jest, zauważone błędy i omyłki, jak również życzenia komunikować" — więc, bez obawy sądu — komunikuję co następuje:

Życzę (czyli życzenie) sobie, aby w Urzędowym Rozkładzie nie wykoszlawiano i nie partaczono mojego języka ojczystego, t. zn. języka polskiego. Nie wykoszlawiono aż w taki sposób! Nie powoływano do układania napisów pod reprodukcjami jakichś nie zbyt uczonych w prostej mowie polskiej, ludzi.

Ponieważ za reprodukcje i napisy, umieszczone w U. R. J. odpowiada wydział Turystyki M. K., niechże więc wydział przeczyta sobie napis, który widnieje pod reprodukcją z Krakowa, a brzmi tak:

Kraków, najpiękniejsze miasto Polski, posiada liczne i wspaniałe zabytki, z których jednym, z najcenniejszych jest gmach dawnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym pobierał nauki Mikołaj Kopernik, którego pomnik zdobi dziedziniec tego gmachu...

Prokuratorze! proszę o interwencję! Niszczenie polskiej mowy jest jednym z najcięższych przewinień, jakich może dopuścić się już nie Polak, ale po prostu, obywatel Państwa Polskiego.

A, może to tylko wyjątkowo niezdarny i jedyny, w ten sposób skonstruowany napis? Nie, nie. Toż samo co w Krakowie „z którym" Kopernikiem powtarza się i w Gnieźnie „z którym Wojciechem" i „z którym grobem". Pod każdą reprodukcją widoczku mamy do czynienia ze skandalem językowym... Są skandale i innego rodzaju. Oto dla zapoznania właściciela Rozkładu Jazdy ze Lwowem umieszcza się w tymże rozkładzie reprodukcję... cerkwi. Aż cerkwi! Czyż wydział Turystyki przy PKP. nie mógł znaleźć u nas bardziej polskich obiektów? Czy brak nam wspaniałych zabytków z polskiego Lwowa? Jaką polityką kieruje się szanowny Wydział, uszczuplając w Rozkładzie Jazdy polski stan posiadania?

Smutne to wszystko, lecz ciekawe. Smutne tym bardziej, że, niestety, nie możemy, jak to uczyniła prasa szwajcarska w stosunku do eksportowych polskich wydawnictw, zachwycać się wydawnictwem najbardziej popularnym i najbardziej znanym, i w największym użytku pozostającym.

Nie jest jeszcze tak źle, jakby się to komuś mogło wydawać! Jest jeszcze... gorzej!

Chłopi Małopolski Wschodniej u Marszałka Śmigłego

Zjazd Działaczy Wiejskich O. Z. N., który odbył się dnia 14 bm. w Warszawie, łącznie ze Zlotem Związku Młodej Polski, odbiegł bardzo silnie od szablonu. Nie było to zebranie większej grupy ludzi, które siedzi i słucha sprawozdań, trochę dyskutuje, poweźmie pewne dezyderaty i w poczuciu spełnionych obowiązków rozjeżdża się do domów.

Zjazd Działaczy Wiejskich, łącznie ze Zlotem, to był przegląd sił własnych, a w części obrad, ocena osiągniętych wyników i szkic przedsięwziętych prac programowych i organizacyjnych. To był moment nabrania tchu i rozmachu do pracy. To była chwila, kiedy piersi rozpierała siła samopoczucia, a serce chwytała moc uniesienia, na widok entuzjazmu i uwielbienia dla Wodza. 22.000 ludzi zebranych jedną myślą na Polach Mokotowa, złożenia hołdu Wodzowi, 22.000 ludzi, wybranych z olbrzymiej armii, która w domach pozostała, zebrało się by usłyszeć Jego słowa; 22.000 ludzi, kornie schylających głowy przed Sakramentem Mszy świętej. a następnie butnie, a karnie defilujących przed Tym, który jednym słowem „Podciągnijmy Polskę wzwyż", rozbudził moc drzemiącą w Narodzie.

To był dzień, to był Zjazd siły i potęgi spoczywającej w polskim społeczeństwie. Musimy pamiętać, że do tego apelu stanęli tylko młodzi.

Niezatarte wrażenie zostawiła osoba Marszałka. Prosta, mocna postać. Stojąc w aucie, przejeżdżał wzdłuż głębokich szeregów, witany wszystkimi dialektami polskiej mowy. Uśmiech Jego ust, miękki, bierze serca ludzi, widać jednak, jak potrafią zewrzeć się i rozkazywać. Ci, których witał i do których przemawiał, na zawsze zostali Jego żołnierzami. Jak wielką jest moc słów Marszałka i jakie bezwzględne zaufanie posiada u ludzi, co żywią i bronią, widzieliśmy na ulicy Klonowej, gdzie zebrało się 2.000 działaczy wiejskich, aby Mu złożyć hołd, ludzi doświadczonych, których większość przeszła na frontach zawieruchę wojenną.

W przemówieniu, w którym dziękował, a następnie zachęcał do pracy, tyle było siły i uczucia że wzruszenie łzy z oczu wycisnęło, wzruszenie zapału i tej najszczerszej z głębi serca płynącej chęci złożenia ofiary. Wtedy uwierzyliśmy, że mamy Wodza, który nas rozumie, wtedy przekonaliśmy się, że Go uwielbiamy, że spokojnie możemy patrzeć w naszą przyszłość.

Wieczorem obrady w Ratuszu dały to, co nam najbardziej było potrzebne. Ludzie stojący u steru organizacji, mówili do nas. Z ich ust dowiedzieliśmy się jak stoimy. Przemyślany program organizacji rolnictwa zaczynamy od dołu. Od gromady poprzez gminę do powiatu. Udział chłopa w sprawach, które go osobiście dotyczą, stanowi rozwiązanie problemu. Bo chłop nie umie mówić, tylko robić, więc kiedy on stanie zaangażowany do pracy w samorządzie gospodarczym i poczuje się w zorganizowanej gromadzie, sprawa ruszy z miejsca i z wynikami.

Aktualna sprawa wyborów samorządowych, w naświetleniu kierowników Obozu nie jest okresem rozgrywek partyjnych i demagogicznych haseł, ale kwestią udziału wszystkich bez względu na zapatrywania, którzy chcą uczciwie i szczerze pracować dla dobra Polski. Więc, nie partyjność, nie szumne słowa i hasła, ale prawdziwa, uczciwa, szczera chęć pracy.

Treściwe, krótkie referaty, przedstawiły całokształt prac Obozu, dały obraz zdrowej myśli państwowej, tym więcej państwowej, bo znajdującej uznanie w społeczeństwie i jego pełne zrozumienie.

Uczestnicy obrad rozjechali się do domów z przeświadczeniem, że przeżywamy w Polsce nowy okres, okres zdrowej współpracy tych, co kierują państwem, z tymi, którzy tego państwa treść stanowią.

Chłop z powiatu jarosławskiego.

MIECZYSŁAW ZYDLER

Ratunek załogi okrętów podwodnych

„W ostatnich latach zatonęły następujące łodzie podwodne: „S. 4" — amerykańska, „F. 14" — włoska, „M. I." i „Posejdon" — angielskie, „l'Ondine" i „Promete" — francuskie. We wszystkich tych okrętach, które zatonęły na głębokościach stosunkowo nieznacznych, bo nie przekraczających 50 m., załogi zginęły. Z jednego tylko „Posejdona" zdołało się uratować 2 marynarzy przez wyrzutnie torpedowe".

Tyle mówi wycinek z suchego artykułu w prasie specjalnej. Czy trzeba podnosić, ile te zwięzłe słowa zawierają w sobie tragicznej treści?... Kiedy okręt podwodny osiądzie na dnie, kiedy jasne się stanie, że o własnych siłach się nie podniesie, wówczas w człowieku najczęściej bierze górę bestia. Pomimo że w takich razach tylko zimna krew może załogę uratować, człowiek szaleje...

We wnętrzu okrętu podwodnego, w jednym z mikroskopijnych oficerskich pomieszczeń, wmontowana jest w ścianę pięknie wypolerowana tablica z 4 pistoletami automatycznymi dużego kalibru, zamkniętymi na zamek, od którego klucz znajduje się w rękach dowództwa. Oficerowie niechętnie udzielają wyjaśnień na ten temat, bo przeznaczeniem tej broni jest poskromienie bestii w człowieku, kiedy szaleństwo odbiera mu rozum, kiedy w oczach staje upiór śmierci z uduszenia.

Młody organizm, mięśnie ciągłymi ćwiczeniami doprowadzone do maksimum sprawności i żywo pulsujący mózg, chcą żyć za wszelką cenę. Wówczas łatwo zapomnieć o karności, o honorze... Do głosu dochodzi pierwotne prawo dżungli: kto mocniejszy, ten lepszy...

Pistolety na lśniącej tablicy są przeznaczone dla tych, którym o honorze zapomnieć nie wolno, którzy na barkach swoich dźwigają odpowiedzialność za los powierzonego sobie okrętu i kilkudziesięciu ludzi... Mają być tym środkiem, którym oficerowie muszą swoim podkomendnym pomóc do opanowania się. Środek to zresztą zawodny, o czym świadczą protokoły, spisane bezpośrednio po zejściu komisji śledczych do tych okrętów podwodnych, które wraz z martwą załogą wyciągnięto na powierzchnię.

Należy stwierdzić, że pomimo olbrzymich postępów, jakie poczyniło budownictwo okrętów podwodnych w ostatnich 2 dziesiątkach lat, dotychczas nie udało się zapewnić im całkowitego bezpieczeństwa. Można by to uzyskać tylko przez znaczne powiększenie wyporności okrętu ze szkodą jego zdolności bojowej, zwłaszcza szybkości, którą nawet w obecnym stanie rzeczy ma stosunkowo nie wielką.

Konstruktorzy okrętów podwodnych stanęli wobec zagadnienia trudnego: albo zapewnić im całkowite bezpieczeństwo, ale przytępić, jeżeli nie zupełnie obciąć pazury, albo zachować pazury kosztem bezpieczeństwa. Nie uznające kompromisów życie dało rację tej drugiej alternatywie. Okręty podwodne są więc dzisiaj dla wroga groźne, ale jako bardzo czułe na uszkodzenia, posiadają bezpieczeństwo względne.

Wynalazczość ludzka, raz wypowiedziawszy się na rzecz zachowania i wzmocnienia zdolności bojowej okrętów podwodnych kosztem ich bezpieczeństwa, nie przestała jednak zajmować się rozwiązaniem problemu ratowania załogi w wypadku zatonięcia okrętu na głębokościach nie przekraczających 100 m. Głębokości większe nie wchodzą przy tym w rachubę, bowiem ograniczona warunkami technicznymi wytrzymałość ścian okrętu na ciśnienie wody obliczona została tylko do tej mniej więcej głębokości.

Myśl ludzka, raz w tym kierunku pobudzona, nie ustała w pracy, a wysiłek jej został uwieńczony wreszcie rezultatem pomyślnym. Po wielu ewolucjach i próbach, zastosowano na okręcie podwodnym boję ratunkową, rodzaj próżnego naczynia, do którego można dostać się z wnętrza okrętu. — W razie zatonięcia okrętu podwodnego i niemożności wypłynięcia na powierzchnię pomimo odrzucenia ołowianego kila, komendant daje załodze rozkaz opuszczenia okrętu w ustalonej kolejności, bowiem wspomniana boja może pomieścić nie więcej, jak 2 ludzi. Wyznaczeni marynarze wchodzą do środka, zamykają szczelnie właz, po czym zwolniona ze swojego gniazda boja wydostaje się na powierzchnię niby duża bańka powietrza.

Jeżeli w pobliżu nie ma żadnego okrętu, wówczas obsada boi zaczyna niezwłocznie nadawać sygnały „S. O. S." z podręcznej stacji radiowej. Przez cały czas załoga zatopionego okrętu może porozumiewać się z obsadą boi za pośrednictwem kabla telefonicznego, idącego wewnątrz stalowej liny, która łączy boję z okrętem. Skoro obsada boi ma już ją opuścić, wówczas daje sygnał pozostałej na dnie morskim załodze, po czym boja z zamkniętym szczelnie wyłazem zostaje ściągnięta z powrotem przy pomocy

(Dalszy ciąg na str. 12-tej)

KURBAN SAID

Ali i Nino

109

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

(Ciąg dalszy

— Zdaje mi się, że umiemy dość po angielsku, by wyjść zwycięsko z walki, ale czy próbowałeś już kiedy pić wódkę?

— Nino! — krzyknąłem przestraszony. — Mówisz zupełnie tak, jak autor tego samouczka.

— To jest zupełnie zrozumiała asymilacja. Ali Chanie, spowodowana przez źle pojętą służbę dla ojczyzny. Kto dziś wieczór będzie u nas?

Głos jej miał brzmienie sztucznej obojętności.

Wyliczyłem nazwiska angielskich urzędników i oficerów, którzy wieczorem mieli zaszczycić nasz dom swoją obecnością. Nino patrzyła przed siebie, milcząc. Rozpierała ją duma. Wiedziała dobrze, że ani żaden minister Aserbejdżanu, ani żaden generał, nie posiada takiego skarbu, jak ja, jej mąż. Żony kulturalnej, o zachodnich manierach, władającej angielskim językiem i mogącej się pochlubić rodzicami z książęcym tytułem. Poprawiała swojej wieczorowej toalety i przypatrywała się sobie badawczo w zwierciadle.

— Bo ja próbowałam wódki — powiedziała ponuro. — Ma palący smak i jest obrzydliwa. Może dlatego miesza się ją z wodą sodową.

Objąłem ją ramieniem. Spojrzała na mnie z wdzięcznością.

— Dziwne prowadzimy życie, Ali Chanie. Raz zamykasz mnie w haremie a innym razem mam służyć za dowód kulturalnego postępu naszego kraju.

Zeszliśmy na dół, do salonów. Przy ścianach stała służba, poprzednio dobrze wytresowana, jak się ma zachowywać, a na ścianach wisiały olejne obrazy i podobizny zwierząt. W rogach stały miękkie fotele klubowe, a na stołach wazony z kwiatami. Nino zanurzyła nosek w wonne liście różane.

— Pamiętasz, Ali Chanie? niegdyś służyłam ci, nosząc wodę z doliny do aułu.

— Która służba bardziej ci się podoba?

Oczy Nino nabrały marzycielskiego wyrazu. Nie odpowiedziała. Odezwał się dzwonek wejściowy i wargi jej drgnęły nerwowo. Ale to tylko przyszli jej rodzice, księstwo Kipiani, a za nimi Ilias Beg w pełnej gali. Przeszedł się po salach, jakby odbywał rekonesans i zawołał z zachwytem:

— Ja też powinienem się ożenić! Czy Nino ma kuzynki?

* * *

Staliśmy przy drzwiach. Oboje z Nino i ściskaliśmy silne, angielskie dłonie. Wszyscy oficerowie byli słusznego wzrostu i mieli ogorzałą cerę. Panie miały na rękach rękawiczki, otwierały szeroko swe niebieskie oczy i uśmiechały się łaskawie, z ukrytą ciekawością. Spodziewały się może, że do stołu będą podawali rzezańcy, i że wschodnie kuzynki będą je zabawiały tańcem brzucha. Zamiast tego zjawili się dobrze ułożeni lokaje, którzy podawali półmiski z lewej strony, a ściany zdobne były w zielone krajobrazy i sztychy, przedstawiające konie wyścigowe. Nino aż zatknęło, gdy pewien młody porucznik kazał sobie nalać pełną szklankę whisky i wypił ją jednym tchem, nie zwracając najmniejszej uwagi na podaną mu równocześnie wodę sodową. Po sali przelatywały strzępy rozmów, odznaczających się taką samą głupią złośliwością, jak zdania w samouczku.

— Czy pani już dawno jest zamężna? — pytał ktoś.

— Już prawie dwa lata.

— Tak, w ślubną podróż pojechaliśmy do Persji. — Tak, mój mąż lubi jeździć konno. — Nie, nie gra w polo.

— Czy podoba się państwu nasze miasto? — Bardzo mnie to cieszy.

— Na miłość Boga, nie jesteśmy przecież dzikusami! W Aserbejdżanie dawno już nie ma wielożeństwa. A o eunuchach wiem tylko z powieści.

(C. d. n.)

Bolączki pracowników umysłowych

O ubezpieczenie emerytalne pracowników samorządowych

Ubezpieczenie emerytalne pracowników samorządowych: gminnych miejskich i wydziałów powiatowych w województwach centralnych i wschodnich, oparte jest na zasadach i przepisach statutu wzorowego, zaleconego związkom samorządowym okólnikiem Min. Spraw Wewnętrznych Nr. 148 z dnia 18. VII. 1929 r. Jeśli chodzi o ten teren, statut emerytalny został wprowadzony już dawno niemal we wszystkich powiatach. Ostatnio został on uchwalony w powiatach radzyńskim i rówieńskim, przy czym statut powiatu rówieńskiego został już zatwierdzony przez wołyński Urząd Wojewódzki. Jedynie wyjątek stanowi tu jeszcze pow. radomszczański, gdzie pracownicy samorządowi ubezpieczeni są w Z. U. S.

Niewątpliwie, że tak jak powiaty radzyński i rówieński doszły do przekonania, że ubezpieczenie emerytalne pracowników we własnym zakresie samorządów nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa dla samorządu, a przeciwnie, pozwoli mu na zatrzymanie w swoich ośrodkach poważnych kapitałów, co ma duże znaczenie gospodarcze, tak samo i pow. radomszczański uzna te argumenty za przekonywające i statut emerytalny uchwali.

Aktem tym zamknięta została by akcja jednolitego ubezpieczenia emerytalnego pracowników samorządowych na obszarze województw centralnych i wschodnich, natomiast pozostalaby tylko otwarta sprawa zastosowania tego samego systemu ubezpieczenia emerytalnego w powiatach województw południowych i zachodnich.

W tym kierunku od dłuższego czasu prowadzi systematyczną akcję Centralny Zarząd Związku Z. P. S. T. — Sprawa ta kilkakrotnie była poruszana na konferencjach w Min. Spraw Wewnętrznych ,a ostatnio była ona przedmiotem rozmów na audiencji u p. ministra Korsaka w listopadzie 1937 r.

P. minister Korsak oświadczył wówczas, że skłonny jest zalecić wzór statutu emerytalnego do uchwalenia przez związki samorządowe na terenie wojew. południowych i zachodnich, z uwzględnieniem w statutach zasadniczych postanowień, które zostaną zawarte w projekcie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym. Pracownicy samorządowi stoją jednak na stanowisku, że statut emerytalny dla woj. południowych i zachodnich winien zawierać te same przepisy i zasady, jakie są przyjęte w statutach już uchwalonych w wojew. centralnych i wschodnich, wychodząc z założenia, że ubezpieczenie emerytalne pracowników samorządowych powinno być jednakowe dla wszystkich i nie należy stawiać pracowników z woj, południowych i zachodnich w gorszej sytuacji, dając im gorsze warunki ubezpieczenia. Jest rzeczą jasną, że bardziej racjonalne jest oparcie statutu wzorowego dla pracowników woj. południowych i zachodnich na przepisach i zasadach statutu wzorowego zaleconego przez Minist. Spraw Wewnętrznych w okólniku z dnia 18 lipca 1929 r., niż dopasowywać go do nieskrystalizowanego jeszcze projektu ustawy emerytalnej, który jest tylko projektem, co do którego istnieje bardzo wiele poważnych i zasadniczych zastrzeżeń.

Z przebiegu dotychczasowych prac nad ustawani pracowniczymi, należy stwierdzić, że właśnie projekt ustawy emerytalnej nastręcza najwięcej trudności. Wlecze się on na szarym końcu kompleksu ustaw pracowniczych i przedstawia problem na tyle zawiły, że nawet do tej pory nie został przepracowany przez sejmową komisję samorządowo - administracyjną. Ponieważ wydanie ustawy emerytalnej, jak można sądzić z przebiegu dotychczasowych prac, jest kwestią dalekiej przyszłości, a ustalenie zasad lokalnego ubezpieczenia pracowników samorządowych Małopolski i woj. zachodnich wg. lotnych przepisów projektu ustawy — było by wręcz niemożliwe do przyjęcia, przeto Związek Pracowników Samorządu Terytorialnego wysuwa postulat, aby ubezpieczenie emerytalne pracowników samorządowych woj. południowych i zachodnich zorganizowane zostało we własnym zakresie związków samorządowych na podstawie statutu wzorowego zaleconego przez Minist. Spraw Wewnętrznych okólnikiem z dnia 18 lipca 1929 r.

W ten sposób ubezpieczenie emerytalne pracowników samorządowych stało by się jednolite w całym kraju.

To zasadnicze i w zupełności słuszne stanowisko, z którego z pewnością pracownicy samorządowi nie zrezygnują, winno zostać jak najszybciej zrealizowane, przyczyniając się tym samym do najrychlejszego uregulowania spraw emerytalnych w Małopolsce i w wojew. zachodnich.

Największa latarnia morska świata

W najbliższym czasie podjęta zostanie już budowa najsilniejszej latarni morskiej świata, która stanie na wyspie Quessant, mniej więcej w odległości 25 mil morskich od Brestu, wielkiego portu francuskiego. Nowa latarnia posiada wysokość prawie równą Łukowi Triumfalnemu na Placu Gwiazdy w Paryżu. Operować będzie mocą świetlną 500 milionów świec. Dzięki nowej latarni, co 10 sekund ciemności oceanu rozświetlane będą dwoma snopami światła, widocznymi przez 2/10 sekundy w odległości 80 km od wyspy Quessant, najdalej na zachód wysuniętego krańca Francji, zwanego stąd „końcem świata".

Wystawa im. Leonarda da Vinci w Rzymie

Jak dowiadujemy się, w dniu 1 września zostanie uroczyście otwarta w Rzymie wystawa, poświęcona dziełom Leonarda da Vinci. Wszystkie wielkie muzea światowe, posiadające dzieła mistrza, mają obesłać tę wystawę. — M. in., jak słychać, Louvre wyśle „Dziewicę skał", a kto wie czy i nie słynną Giocondę

Prywatne szkolnictwo powszechne

W ostatnich pięciu latach obserwujemy szybki wzrost prywatnego szkolnictwa powszechnego. „Mały Rocznik Statystyczny" za rok 1938 podaje nam 1.396 szkół powszechnych prywatnych z 139.000 uczniów. Samorząd terytorialny utrzymuje 7 szkół, organizacje i instytucje religijne — 258, fundacje — 5, organizacje i instytucje społeczne — 638, instytucje prywatne — 488.

Wśród prywatnych szkół powszechnych mamy dużo szkół mniejszości narodowych. Organizacje społeczne i religijne żydowskie utrzymują — 217 szkół, litewskie — 33, ukraińskie — 30, Niemiecki Związek Szkolny — 36; jednakże wśród 124 szkół wyznaniowych ewangelickich mamy dużo szkół nie niemieckich.

W prywatnym szkolnictwie powszechnym pracuje 6.665 sił nauczycielskich, w tym 2.845 nauczycieli i 3.820 nauczycielek.

Szkolnictwo prywatne pracuje w lepszych warunkach, niż szkolnictwo publiczne. W szkolnictwie prywatnym na jednego nauczyciela wypada przeciętnie 21 uczniów, w publicznym 59 uczniów, i wskutek tego istnieją tu lepsze warunki higieniczne, a nauczyciel ma większe możliwości normalnej pracy wychowawczej i dydaktycznej. Trzeba jednakże zwrócić uwagę na położenie nauczycieli w szkołach prywatnych. W polskim szkolnictwie prywatnym powszechnym nauczyciel jest bardzo źle wynagradzany, natomiast w szkolnictwie mniejszościowym, szczególnie niemieckim, nauczyciele są znacznie lepiej wynagradzani, aniżeli w szkolnictwie publicznym.

Wynagrodzenie nauczyciela w szkolnictwie polskim na Ziemiach Wschodnich wynosi często 50 do 70 zł. miesięcznie, a więc jest to wynagrodzenie poniżej minimum egzystencji.

Silny rozwój szkolnictwa prywatnego przypada na przeprowadzanie reformy w szkolnictwie. Wskutek zniesienia niższych klas gimnazjum, przy wielu gimnazjach powstają szkoły powszechne. Prywatne szkolnictwo polskie posiada na ogół dzieci ze sfer zamożniejszych, które niechętnie posyłają dzieci do szkoły publicznej ze względu na jej przeludnienie, a niejednokrotnie i ze względu na skład socjalny uczniów.

Znieść krzywdzące uposażenia

Przed kilku dniami delegacja Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych przedłożyła p. wicepremierowi Kwiatkowskiemu postulaty pracowników w sprawach uposażeniowych. Pracownicy domagają się sprawiedliwego rozdziału uposażenia, gdyż dziś istnieją zbyt duże różnice między najniższym a najwyższym uposażeniem i w dodatku ludzie na wyższych stanowiskach obok uposażeń pobierają drugie uposażenie w postaci dodatków służbowych lub funkcyjnych. Dla ilustracji podajemy rozpiętość płac w różnych rodzajach służby państwowej: W administracji cywilnej uposażenie zasadnicze waha się od 100 do 3.000 zł. miesięcznie, w sądownictwie od 425 do 1.100 zł., policji państwowej od 150 do 700 zł., w kolejnictwie od 100 do 1.000 zł., poczcie od 100 do 1.000 złotych, w wojsku od 137 do 3.000 zł. Jest to uposażenie zasadnicze, a obok niego są dodatki funkcyjne i służbowe, które niejednokrotnie dochodzą do wysokości zasadniczego uposażenia.

W administracji cywilnej dodatki te wynoszą miesięcznie od 100 do 1.000 zł., w szkolnictwie od 5 do 500 zł., w sądownictwie od 50 do 2.000 zł., policji od 40 do 800 zł., kolejnictwie od 25 do 600 zł., poczcie od 30 do 500 zł., w wojsku od 75 do 3.000 zł.

Najnowsze filmy polskie

W najbliższych tygodniach polskie wytwórnie filmowe wypuszczą następujące obrazy: „Druga młodość" — scenariusz Sterna, reżyseria Waszyńskiego, główne role — Gorczyńska, Ćwiklińska, Junosza-Stępowski, Znicz, Zacharewicz; „Ostatnia brygada" — w/g powieści Mostowicza, reżyseria Waszyński, główne role Gorczyńska, Barszczewska, Junosza - Stępowski, Savan; „Moi rodzice rozwodzą się" — reż. Krawicz, gł. role Gorczyńska, Niemirzanka, Junosza - Stępowski, Brodniewicz; „Trzy serca" — według powieści Mostowicza, reż. Waszyński; „Gehenna" — według powieści Mniszkówny, gł. role Ćwiklińska, Wysocka, Samborski, Fertner, Zacharewicz; „Florian" — reż. Buczkowski, gł. role Waglówna, Junosza - Stępowski; „Sygnały" — scen. Kaukiego, reż. Lejtes, gł. role Żelichowska, Ćwiklińska, Stępowski, Zacharewicz.

W przygotowaniu znajdują się: „Dewajtis" — według Rodziewiczówny, „Lalka" — według pow. Prusa, „Zawiny nie popełnione" — według powieści Bałuckiego i inne

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Ze Stanisławowa

DOCHODZENIA PRZECIW KSIĘDZU GRECKO-KATOLICKIEMU. Prokuratura Sądu Okręgowego w Stanisławowie prowadzi dochodzenia przeciw parochowi grecko-katolickiemu Emanuelowi Podlisieckiemu z powiatu kałuskiego, który oskarżony jest o fałszowanie metryk. Ks. Podlisiecki rozmyślnie miał zmieniać imiona i nazwiska polskie, nadając im brzmienie ruskie.

NOWA DROGA SASSÓW—KOŁTÓW. Miasteczko Sassów w powiecie złoczowskim zostało połączone szosą z gminą zbiorową Kołtów. Nowa droga, której koszt wyniósł około 200.000 zł., ma osiem kilometrów długości.

GIMNAZJUM W JAGIELNICY. Staraniem miejscowych organizacyj społecznych w Jagielnicy powiatu czortkowskiego powstaje tam z początkiem września b. r. prywatne gimnazjum ogólnokształcące.

Z Przemyśla

DARY NA BUDOWĘ POMNIKA ORLĄT W PRZEMYŚLU. Na budowę pomnika Orląt, prowadzoną przez Komitet obywatelski w szybkim tempie, napływają w dalszym ciągu liczne datki. Ostatnio znany przemysłowiec wielkopolski, Przemyślanin z pochodzenia p. Bystrzycki, złożył na rzecz budowy pomnika hojny dar w wysokości 500 zł. Obecnie M. Z. E. w Przemyślu i Zarząd Miejski lwowski złożyły na ten cel po 50 zł. Komitet wydał specjalne pocztówki, wyobrażające reprodukcję modelu pomnika, a dochód z rozsprzedaży tych pocztówek przeznaczony będzie na zasilenie funduszów budowy.

ZGON ZASŁUŻONEGO KAPŁANA I DZIAŁACZA SPOŁECZNEGO. Po krótkiej chorobie zmarł w Przemyślu w wieku 62 lat znany i bardzo zasłużony kapłan ks. kan. Adam Leja, proboszcz parafii Blonie. Ś. p. Zmarły był wybitnym działaczem społecznym, gorliwym pracownikiem takich organizacji, jak Akcja Katolicka, T. S. L. i t. d. Pogrzeb ks. kan. Leji przemienił się w wielką manifestację żałobną.

Z Tarnopola

Wojewoda tarnopolski na lustracji powiatu podhajeckiego

P. Wojewoda tarnopolski Tomasz Malicki dokonał lustracji powiatu podhajeckiego, w towarzystwie starosty pow. Suchorskiego i inspektora samorządu Paprzyckiego. Przede wszystkim p. Wojewoda dokonał analizy budżetów samorządowego Związku powiatowego i gminnych powiatu podhajeckiego, badając wykonanie tych budżetów i realizację programu prac samorządowych w powiecie. Szczególnie interesował się p. Wojewoda działem rolnym, oświaty i rozbudowy dróg w powiecie, udzielając na miejscu szeregu rad i wskazówek w kierunku dalszego usprawnienia pracy. W dziale gospodarstwa wiejskiego p. Wojewoda interesował się również żywo hodowlą jedwabników w powiecie. Po przeprowadzeniu lustracji szeregu zarządów gminnych i posterunków Policji Państw. w powiecie p. Wojewoda objechał cały prawie teren powiatu podhajeckiego, dokonując wizytacji licznych placówek gospodarczych, sklepów i Kółek Rolniczych, domów ludowych, szkół, kościołów.

W Nowosiółce po zbadaniu postępu prac nowo budującego się Domu Ludowego, zwiedził nadto p. Wojewoda wzorowe gospodarstwo p. Czermaka. W Bohatkowcach, Siemikowcach, Sosnowie, Białokrynicy, Złotnikach, Wiśniowczyku i wielu innych miejscowościach p. Wojewoda zwiedził półkolonie letnie, badając szczegółowo stan tych półkolonii, a dzieci obdarowywał słodyczami.

Przybywającego na teren powiatu podhajeckiego, oraz w czasie trwania lustracji w powiecie, ludność podhajecka serdecznie witała p. Wojewodę Malickiego, dziękując mu za tak bliskie i życzliwe stykanie się z ludnością wiejską w najdalszych nawet zakątkach powiatu.

Ze swej strony p. Wojewoda tarnopolski udzielił na miejscu wielu instytucjom i placówkom rad i wskazówek w dalszych ich pracach społecznych w powiecie i wzywał do solidarności, jedności i mocnego, wytrwałego kontynuowania tych prac w terenie.

Z Jarosławia

SZKOŁY PRZYSPOSOBIENIA KUPIECKIEGO. Gimnazjum kupieckie w Jarosławiu otworzyło wędrowną szkołę przysposobienia kupieckiego i spółdzielczego. Szkoła jest przeznaczona dla czterech powiatów, o łącznej liczbie około 400.000 mieszkańców. Pierwsze wykłady odbyły się w Grodzisku Dolnym w powiecie łańcuckim, a obecnie po udanej próbie, postanowiono przenieść szkołę z Grodziska do Leżajska, a ponadto otworzyć drugą taką szkołę w Handzlówce. (AB).

BUDOWA MŁYNA I ELEKTROWNI. Zarząd dóbr ks. Czartoryskich w Sieniawie w powiecie jarosławskim uzyskał od władz wojewódzkich zezwolenie na rozbudowę zakładu elektrycznego w Sieniawie. Elektrownia przejdzie z prądu stałego na prąd trójfazowy 380—280 wolt. W związku z rozbudową elektrowni — ks. Czartoryski Adam zamierza jeszcze w tym roku wybudować wielki młyn motorowy. (AB).

Z Czortkowa

NA ZAKUP ODZIEŻY DLA BIEDNYCH DZIECI W CZORTKOWIE. Płk. dypl. Stefan Rowecki przed opuszczeniem Czortkowa ofiarował na zakup odzieży dla biednych dzieci, będących pod opieką Rodziny Wojskowej w Czortkowie, kwotę 500 złotych, złożoną do jego dyspozycji przez Korpus oficerski brygady KOP. P. Rowecka, dotychczasowa przewodnicząca Koła Rodziny Wojskowej w Czortkowie, ofiarowała na Ogródek Jordanowski kwotę 50 zł., złożoną do jej dyspozycji z okazji jej pożegnania przez członkinie Rodziny Wojskowej w Czortkowie.

NOWY GMACH WYDZIAŁU POWIATOWEGO W CZORTKOWIE. Rada powiatowa w Czortkowie uchwaliła przystąpić do budowy gmachu administracyjnego Powiatowego Związku Samorządowego. Gmach stanie przy ul. Mickiewicza kosztem 170 tysięcy złotych. Budowa ma być ukończona w r. 1940.

Listy z Warny

PROMEM PRZEZ DUNAJ

III

Cały wagon drugiej klasy, która tu jest wspólna jak u nas trzecia, zajmujemy: para Polaków, dwóch Rumunów i ja. Pojedziemy z Bukaresztu do Warny na Giurgiu-Port, gdzie się przeprawimy promem przez Dunaj, tworzący granicę między Rumunią a Bułgarią. Zastanawia mnie słaby ruch na tej linii, skoro wszyscy mówią, że Warna taka modna. Zagadkę wyjaśnia jeden z towarzyszy podróży Rumun, pełniący funkcje akcyzowe w Giurgiu, że wszyscy przeważnie jeżdżą inną linią, na Oboriszte — wprawdzie jest dalej, ale lepsze połączenie i nie trzeba się przesiadać na prom, bo pociąg idzie przez most. Aha! Jeszcze jedna doskonała informacja biur podróży! Przy tym, pociąg jest osobowy, po prostu zwykły „bumel", na każdej stacji można się najeść winogron lub kukurydzy, a ja mam dopłatę na pośpieszny, który na tej linii w ogóle nie kursuje.

Dunaj jest w porcie Giurgiu tak szeroki, że przepływamy go statkiem dopiero w ciągu 20 minut. Nasz współpasażer Polak irytuje się, bo nie był przygotowany na ten wydatek, musiał zmienić na stacji pieniądze po kursie za 5 zł. — 80 lei, podczas gdy w Bukareszcie dostałby 120. Ja pozostaję nieczuła na widok naprawdę pięknego Dunaju, przeliczając ostatnie lei, czy mi zostanie na numerowego w Russe. Byle dobrnąć do Warny, gdzie w banku czekają moje pieniądze.

Aha, do Warny! W Russe mówią nam, że pociąg mamy za... 7 godzin. Mój Boże! W Bukareszcie 7 godzin i tu znowu drugie tyle. Co za dzień! Numerowy chce 30 lei, w biurze bagażowym też 30 za przechowanie bagażu, a ja mam wszystkiego razem 47. Jakiś przygodny tłumacz podjął się stargować te żądania. Potem zwraca się do mnie z reprymendą, jak można tak bez „Taschengeld" podróżować. Zła jestem, co mu do mojej kieszeni i do ograniczeń dewizowych mojej ojczyzny.

Wychodzę ze stacji, płaczę się głodna i zła, namyślając się jak użyć moich ostatnich 7 lei, coś na nasze pieniądze niecały jak 20 gr., które mi mają starczyć do jutra rana. Decyduję się na dwie złociste kukurydze, jeszcze gorące w koszu handlarza. Antypatyczny człowiek, który się na dworcu przypytał za tłumacza, patrzy ironicznie jak do dna wypróżniam pulares.

— Nun... und was jetzt? — pyta złośliwie.

Wzruszam ramionami, że co mu to tego i skręcam w piękną promenadę nad Dunajem. Russe to duże miasto (60.00 mieszkańców), całkiem nowoczesne, coś niby mała Gdynia. Złości mnie ten człowiek, idący krok w krok za mną. Mówi, że on z serca chce mi poradzić, a ja nie słucham.

— Przecież nie będzie pani tak biegać ulicami przez siedem godzin?

— A cóż mam robić? — pytam. — Proszę za mną nie dreptać.

— Aber sehen Sie, liebe, goldene Frau.. (taki obieżyświat!) — Niech pani tu przenocuje, jutro rano jest także pociąg.

— Przecież do jutra nie spadną mi z nieba pieniądze. Nonsens.

— Ich werde schon für alles sorgen — mówi obieżyświat i usiłuje wziąć mnie pod rękę.

Wściekła jestem i serce mi wali ze strachu, już widzę się oczyma duszy obrabowaną z kosztowności (zegarek), zwłoki porzucone w Dunaju. Myślę: walić kaczanem z kukurydzy w gębę, czy lepiej krzyczeć w niebogłosy. Decyduje się na jedno i drugie. Furtką z ogrodu szpitalnego wypada na mój ratunek zamaszysta pielęgniarka i za nią kuśtykający żołnierz. Wzięty we dwa ognie wymownych potoków słów, których nie rozumiem, obieżyświat wycofuje się na całej linii. Moi wybawcy zapraszają mnie na ławeczkę w parku, ale dziękując francuskim „merci", którym Bułgarzy często posługują się między sobą, mając dość ryzykownej łazęgi po obcym mieście, idę z powrotem na stację, by tu drzemiąc na ławce (książkę przeczytałam do Z, czekając 7 godzin na dworcu w Bukareszcie), dobić pory odjazdu. Zdążyłam nabrać wprawy...

Tymczasem pokazuje się, że moi zacni towarzysze podróży, Polacy, poszukiwali mnie w mieście. Nie mówię, że naumyślnie się odłączyłam, nie chcąc być „rodaczką na obczyźnie", potrzebującą pomocy. Poczciwi wtykają mi do garści parę „lewów" bułgarskich, ale odmawiam. Co innego, gdyby jechali do Warny, ale oni dalej w świat, do Konstantynopola. Proszę tylko o pomoc przy wyładowaniu rzeczy w Warnie. Jestem tym pierwszym tureckim świętym na ich drodze...

Jazdę nocą mamy męczącą, przedział pełny i duszny. Rodacy karmią mnie poleską kiełbasą i rumuńskim kawonem. Rozgadujemy się. Młodzi ludzie, on skromny urzędnik kolejowy, ona też pracuje, mając ulgi kolejowe, wybrali się w zeszłym roku na wystawę paryską. Zasmakowali: ciułają grosz i na wakacje wyfruwają, tym razem na południe. Skromniutko, z polską kiełbasą w kuferku. Marszrutę układali przez cały rok.

Do Warny przyjeżdżamy raniutko, upał taki, jak u nas w południe. Ładuję rzeczy do taksówki i każę się wieźć do najlepszego hotelu. Tu pożyczam na taksówkę, potem idę do kierownika wycieczki polskiej z Warszawy i pożyczam na hotel. Na koniec do banku, jak do zbawczego portu, gdzie jednak jak się pokazuje, moich pieniędzy niema. Poczekam w tym porcie na flotę jeszcze z dziesięć dni.

(C. d. n.)

MARIA ORZECHOWSKA

DZIAŁ LITERACKI

KRUCZKOWSKA MARIA

Z okresu Wielkiego Głodu

W okresie Wielkiego Głodu — ruszyło z pewnej Doliny pięciu mężczyzn w poszukiwaniu krowy o pełnych wymionach. Kobiety rzuciły im na barki łatane nędzą sakwy, aby zbierali do nich to, co znajdą na drogach dyskowatego świata. Pięciu mężczyzn szło długimi łatami przez strupieszałe pola, rodzące łajna, osty i chwasty, przez nieruchome lasy siine z głodowej udręki, przez góry sterczące głazami — a sakwy ich stawały się coraz cięższe i coraz trudniejsze do dźwigania. Im dłużej szli, tym skwapliwiej napełniali sakwy tym, co można było znaleźć na strupieszałej ziemi. Każdy zaś zbierał ukradkiem, wstydząc się, że mniej zna lazł niż drugi i zazdrosnym spojrzeniem obmacywał sakwę towarzysza.

Pewnego dnia, pięciu mężczyzn przykucnęło pod przydrożnym krzyżem i odpoczywało. Krzyż o słonecznej głowie rozczapierzył nad nimi zeschłe ramiona i wskazywał dwie drogi. Bowiem — chociaż był to rok dwutysięczny od śmierci Chrystusa, wciąż na rozstajach stawiano znak Jego męki, wciąż Go krzyżowano — wciąż ukazywano podróżnym Jego bolesną twarz. W dziesięciu miliardach ludzi, zamieszkujących świat, nie znalazł się taki, któryby zaprotestował przeciwko męczeństwu Galilejczyka, któryby zwalił krzyże i wytracił rozmiłowanie ludzkie do krzyżowań. Chociaż był to rok dwutysięczny, rozkrzyżowany Chrystus krzywił się boleśnie i nikt Go z krzyża nie zdejmował, by uczynić twarz bolesną — twarzą radosną.

Pod owym krzyżem pokłócili się mężczyźni z Doliny Twardego Losu o to, który z nich ma przewodzić w dalszej wędrówce i rozgniewawszy się — każdy ruszył osobną drogą, dźwigając na barkach sakwy.

OPOWIADANIE O PIERWSZYM MĘŻCZYŹNIE

Gwiazdy pokłuły niebo i niebo było jak czarny posiatkowany worek. Mężczyzna Pierwszy wszedł w krąg nieznanej doliny, nad którą pięć trzyły się cztery rude góry. U stóp każdej góry światło chaty lizało wrogą czerń nocy. U stóp czterech gór, zataczających się wokół doliny cztery światła chat lizały wrogą czerń nocy. Zaś nad rzeką skaczącą po kamieniach doliny, rzeką bulgocącą nienawiścią i złem, stała chata ciemna i ślepa. Piąta. W czterech chatach przylepionych u podnóży gór mieszkało czterech bezłożeńców, w piątej mieszkała szczecinowłosa zwodnica.

Mężczyzna Pierwszy zapukał raz i wtóry do Pierwszej chaty. A gdy mu wewnątrz nikt nie odpowiedział, otworzył sam drzwi i wstąpił. Oczy przywykłe do ciemności ujrzały po chwili chudą twarz człowieka, przyczajonego w kącie. Ręce człowieka drżały gwałtownie i szedł od nich na bielone ściany chaty niesamowity cień. Oczy człowieka biegały po izbie, tłukły się w ciasnocie niskiego poziomego czoła i zapadniętych policzków. Nim Pierwszy mężczyzna, zmęczony wędrówką przysiadł na podłodze, człowiek przyczajony w kącie, człowiek, którego cień skakał po ścianie zachichotał piskliwie. Odpowiedziały mu chichoty z trzech innych chat. Pierwszy Mężczyzna drgnął i zwrócił zmęczoną głowę ku chichoczącemu człowiekowi. — Zaś po godzinie wybiegł z chaty chichoczący człowiek, niosąc na barkach sakwę Pierwszego Mężczyzny i drobnymi kroczkami, potrząsając małą płaską głową zdążał do chaty zwodnicy. Z trzech innych chat zdążał do zwodnicy trzej chichoczący ludzie, a każdy niósł na barkach ciężką sakwę. Złożyli te sakwy w chacie zwodnicy i wyciągnęli ją z chaty na mokre, rzeczne kamienie do szeleszczącej wikliny.

OPOWIADANIE O PIĄTYM MĘŻCZYŹNIE

Gwiazdy pokłuły niebo ostrymi końcami swych zębów. Jak małe zębate koła pokładły się gwiazdy na niebie. Piąty Mężczyzna wlókł się powolnymi krokami wśród wrogości nieznanego gościńca. Szedł. Nogi Piątego Mężczyzny kopały przydrożne kamienie, raniąc się i krwawiąc. Piąty mężczyzna zapukał raz i wtóry do chaty zwodnicy, a gdy mu nikt z wewnątrz nie odpowiedział, sam otworzył drzwi i wstąpił. Oczy przywykłe do ciemności spostrzegły w kącie chaty cztery sakwy. Piąty mężczyzna zmęczony drogą, wycieńczony głodem, opanowany zazdrością i zawiścią porwał sakwy swych towarzyszy, narzucił je na barki i uginając się pod zdobytym ciężarem, wymknął się z chaty i ruszył w powrotną drogę do doliny Twardego Losu, ciesząc się myślą, że chociaż nie znalazł krowy o pełnych wymionach, to jednak jego powrót stanie się początkiem końca okresu Wielkiego Głodu. Piąty mężczyzna biegł pospiesznie powrotnym gościńcem. Biegł mimo zmęczenia, mimo ciężaru, mimo bojaźni przed wrogością gór i nocy. Biegł, oddychając z trudem, wpółzgięty, a z nim biegły gwiazdy, ostre, zębate, z nim biegły wyszczerzone cienie gór i owinięta mgłą rzeka i pola łajn, i sine lasy — a za nim przydrożnymi rowami skradały się cienie czterech ludzi chichoczących cicho — goniących za złodziejem ich łupu.

Piąty mężczyzna łykał rwanymi oddechami powietrze, krztusił się nim, ocierał łzy płynące z oczu i uciekał. Uciekał. A za nim goniły gwiazdy, rzeka, góry i cztery cienie z osady Chichoczących Warjatów. Piąty mężczyzna uciekał. Coraz drobniejszymi krokami odmierzał powrót na nieznanym gościńcu, coraz ostrożniejszymi oddechami oznajmiał że żyje.

Pod rozkrzyżowanym Chrystusem, tam gdzie rozdzieliło się pięciu mężczyzn z doliny Twardego Losu — piąty mężczyzna upadł, zmożony zbyt wielkim ciężarem. Spostrzegł cienie nadbiegających ludzi i zmęczone życie nasunęło mu jedną tylko myśl: „Jeść". Drżącymi rękoma rozsupłał sakwę Pierwszego Mężczyzny i Drugiego Mężczyzny i Trzeciego Mężczyzny. Ręce ścisnęły się w kułaki. Gardło zachłysnęło się kurczem. Podniósł do wyschłych, siniejących ust dłonie pełne tego, co wyciągnął z sakw, tego, co uzbierali mężczyźni na dyskowatym świecie. Zęby wpiły się z wściekłością — w kamienie. Zacharkotał. Piana lepka jak dotknięcie centkowanej żaby zwilżyła suche usta. Nad Piątym Mężczyzną i rozsypanymi kamieniami zawisły spojrzenia czterych cieni. Cienie z każdą minutą stawały się bardziej przeźroczyste. Przeźroczysta stawała się rzeczna woda i góry.

Wtedy słońce poderwało się z głowy ukrzyżowanego Chrystusa i rozpoczęło chybotać się na niebie. Kolowało nad ziemią, z której Pięciu mężczyzn zebrało tylko kamienie i dotarło do Doliny Chichoczących Wariatów, na straży której cztery chaty rozsiadły się milcząco. Z dachów chat zwisały cztery głowy brodami zwrócone do nieba.

—

Przegląd wydawnictw

Władysław Konopczyński: „KONFEDERACJA BARSKA". Tom II. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1938. Stron 652.

Znakomity historyk i znawca dziejów nieszczęsnego panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego ogłosił drugą część niezmiernie interesującej książki, która przynosi nowy materiał historyczny do tej epoki. Autor pracę swoją opierał na nowych i niedostępnych materiałach, jak sam w Słowie wstępnym stwierdza, czerpał z rękopisów, a prawie nic ze źródeł drukowanych. Źródłowe badania autora miały za podstawę archiwum skarbowe konfederatów oraz ich ideologię polityczną.

Książka Konopczyńskiego przynosi dużo ciekawego materiału, dotyczącego osoby Stanisława króla Poniatowskiego, dokoła której rozwinęła się w tej chwili w prasie polskiej obszerna dyskusja.

Bardzo ciekawy jest ostatni rozdział tej publikacji zatytułowany: „Tajemne cele i jad dyskusji", a odsłaniający ciekawe kulisy akcji konfederatów.

Konrad Górski: „LITERATURA A PRĄDY UMYSŁOWE" (Studia i artykuły literackie). Warszawa 1938. Towarzystwo Wydawnicze „Rój". Stron 314.

Książka Górskiego zawiera kilkanaście studiów i artykułów literackich, których tematem w większości wypadków jest stosunek dzieł literackich do panujących w epoce ich powstania prądów filozoficznych czy kulturalnych, a więc: reformacji, oświecenia, nacjonalizmu, mistyki, mesjanizmu, słowianofilstwa, oraz do współczesnych zagadnień religijnych.

Autor zaopatrzył książkę w obszerny, programowy artykuł o charakterze teoretycznym, zatytułowany „Literatura a prądy filozoficzne".

W książce swej Górski pisze o arianach z XVI wieku, o Mickiewiczu, Krasińskim, Kasprowiczu i Żeromskim. Dużo miejsca zajmują artykuły o Józefie Conradzie, twórczość którego Górski poraz pierwszy w Polsce swego czasu omawiał.

Jan St. Bystroń: „KSIĘGA IMION W POLSCE UŻYWANYCH". Towarzystwo Wydawnicze „Rój". Warszawa 1938. Stron 376.

Książka Bystronia nie jest słownikiem etymologicznym imion własnych, ani też wykazem świętych patronów, lecz zajmuje się dziejami poszczególnych imion na ziemiach polskich, czyli po prostu zajmuje się historia mody na imiona.

Autor, znany z szeregu publikacyj, a przede wszystkim z wielkiej monografii p. t. „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce", daje nam monografię kilkuset, najwcześniej używanych imion, badania nad ich historią od średniowiecza aż do chwili obecnej. Obszerny wstęp przedstawia w ogólnym ujęciu rozwój zwyczaju nadawania imion na ziemiach Polski.

Maria z Collonna Walewskich Wielopolska: „OBYCZAJE TOWARZYSKIE". Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie. Stron 203.

Autorce w napisaniu tej książki przyświecał wzniosły cel ukulturalnienia masowego współczesnego życia. Słusznie na wstępie do swej książki autorka zwraca uwagę, że niemal wszystkie dziedziny życia, a przede wszystkim tak rozpowszechniony sport jest dzisiaj terenem najdzikszych wybryków, czego dowodem jest niejednokrotnie asysta policyjna na zawodach i co gorsze zbyt często wzywana pomoc lekarska.

Skoro poza domem rodzicielskim nie ma żadnego nauczyciela form towarzyskich, przeto autorka pragnie uzupełnić tę lukę i w tym celu wydała książkę, która powinna się znaleźć w ręku naszej młodzieży.

Hans Fallada: „WILK POŚRÓD WILKÓW". Instytut Wydawniczy „Plan" 1938. Przetłumaczył Marceli Tarnowski. Powieść.

Powieść z życia Berlina w roku 1926 w okresie deflacji marki. Historia młodego człowieka, chorążego w stanie spoczynku, który straciwszy wszystko, jako dwudziestokilkuletni rozbitek szuka ratunku najpierw w samotnych wędrówkach wśród pól, z którymi ostatecznie zrasta się całą duszą i staje się znowu człowiekiem.

Hans Fallada: „ZBŁĄKANI W NOCY". Instytut Wydawniczy „Plan" Warszawa 1938. Przetłumaczył Marceli Tarnowski. Powieść.

Druga część powieści p. t. „Wilk pośród wilków". Akcja toczy się w okresie bezpośrednio po wojnie, w czasie rozluźnienia obyczajów, rozpasania i rozpętania wszystkich namiętności ludzkich.

Dalsze tomy Duhamela

W najbliższym czasie ukażą się dalsze tomy cyklu Duhamela, przełożone na język polski. Cykl ten, zapoczątkowany „Ogrodem dzikich zwierząt" i „Widokiem ziemi obiecanej" uzupełni się obecnie dwoma tomami — „Nocą świętego Jana" i „Pustelnia Bievres" — już gotowymi do druku. W „Ogrodzie dzikich zwierząt" byliśmy świadkami, jak rozpadał się w gruzy świat młodzieńczych rojeń bohatera „Kroniki rodu Pasquier", który marzył o wszechobejmującej miłości, o zbawieniu świata przez sztukę. W „Widoku ziemi obiecanej" poczęła się z tych gruzów wyłaniać nowa konstrukcja świata — świadomość, że Szczęście nie jest udziałem wszystkich i należy wyłącznie do jednostek.

Mający obecnie ukazać się tom „Noc świętego Jana" jest może najbardziej dramatyczną powieścią z cyklu „Kroniki rodu Pasquier". Z prawdziwym kunsztem i rzadką wnikliwością psychologiczną ukazuje autor szereg odrębnych wątków erotycznych, kondensujących się właśnie tej nocy. „Pustelnia Bievres" natomiast przyobleka w realne już kształty marzenia młodzieńcze o wolności ducha. Duhamel przywraca w niej wartość najdalej dziś wygnanej rzeczy, — marzeniu

DZIAŁ LITERACKI

TEATRALNY RUCH LUDOWY NA ŚLĄSKU

Teatralny ruch ludowy na Śląsku zapoczątkowany został w pierwszej połowie XIX wieku i wiąże się ściśle z nazwiskami dwóch działaczy śląskich t. j. Karola Miarki i Juliusza Ligonia.

Potęgująca się w owych czasach z dnia na dzień działalność teatru niemieckiego na Śląsku i konieczność przeciwstawienia się tej akcji ze strony społeczeństwa polskiego oraz niebywałe zainteresowanie, jakie wywołała na Śląsku w r. 1869 gościna Krakowskiego Towarzystwa Dramatycznego w Mysłowicach, skłoniły obu działaczy do zużytkowania teatru, jako kapitalnego czynnika, propagującego polskość na Śląsku.

Wyżej wymienione powody pobudziły Karola Miarkę do pisania sztuk teatralnych i odtwarzania ich na scenie. W roku 1870 pisze Miarka i wydaje 2 sztuki t. j. „Zuawów" i „Mośka spekulanta", które odegrało po raz pierwszy w roku 1870 istniejące w Królewskiej Hucie Towarzystwo „Kasyno Polskie", założone przez Karola Miarkę, dr Chłapowskiego i Juliusza Ligonia w r. 1868. Przedstawienie to było zarazem pierwszym polskim przedstawieniem w Królewskiej Hucie. W niedługim czasie Kółko Teatralne wymienionego Towarzystwa liczyło 600 członków i odznaczało się w pracy niezwykłą aktywnością.

Juliusz Ligoń, podobnie jak Miarka piszą sztuki przystępne dla ludu, o tematach związanych z jego życiem i obyczajami. Choć określa je jako komedyjki, treść ich jest jednak poważna i umoralniająca. Muzykę do sztuki Juliusza Ligonia dorabiał Franciszek Zaremba, organista i nauczyciel muzyki w Środzie, który wydawał również katalogi sztuk teatralnych. Przez wprowadzenie muzyki, sztuki Ligonia nabrały charakteru wodewilu ludowego. Sztuki te drukowane były w Gazecie Górnośląskiej, na skutek czego były zaraz rozpowszechniane i grywane przez różne kółka teatralne.

Trzecim, bardzo płodnym autorem, piszącym dla teatru ludowego na Śląsku był Piotr Kołodziej.

Ważną pozycją w repertuarze teatru ludowego na Śląsku były widowiska pasyjne. Głośne było na całym Śląsku widowisko pasyjne, skonstruowane tamże siłami amatorskimi młodzieży Towarzystwa pod opieką św. Alojzego, założonego przez ks. Miczka w Rybniku w roku 1892. Widowisko to stało na wysokim poziomie i było porównywane ze słynnym widowiskiem pasyjnym w Oberammergau. Widowiska pasyjne przeniosły się również do innych miast śląskich, jak Piekary i Lipiny Śląskie, gdzie urządzane były pod opieką ks. Michalskiego.

Do jakiego rozwoju doszedł teatr ludowy na Śląsku pod koniec XIX-go wieku, niech świadczą słowa Karola Estreichera, który żaląc się na bardzo słaby stan teatru ludowego w Galicji, tak pisał w roku 1900 w krakowskim „Czasie" nr. 250 i 251 o teatrze ludowym na Śląsku: „Lud dopiero kształci się, lecz mu jeszcze daleko do tego wykształcenia, do którego doszedł na Śląsku, lub w Poznańskim. Że kiedyś teatr ludowy w Galicji udać się może, dowodem tego jest Górny Śląsk, który ma polskie teatry amatorskie ludowe. Grają w nim rzemieślnicy i włościanie i ciż sami są zarazem autorami sztuk, których jest obfitość w rękopisach".

W okresie niepodległości narastające w tej dziedzinie potrzeby, miała na żądanie zaspokoić powołana do życia przez Wojewodę dra Michała Grażyńskiego w roku 1926 Sekcja Teatrów Ludowych, kierowana przez Stanisława Ligonia, bratanka Juliusza Ligonia, jednego z twórców teatru ludowego na Śląsku. W Sekcji tej rejestrowały się zespoły teatralne na zasadzie specjalnego statutu, rozpoczynając przyszłą formę organizacyjną Śląskiego Związku Teatrów Ludowych, który został powołany do życia przez najwyższe czynniki na Śląsku przed niespełna rokiem. Trzyletnia działalność oddziału Oświaty Pozaszkolnej na niwie teatralnej dostatecznie przeorała teren, to też grunt pod tego rodzaju organizację jest już przygotowany.

Organizacja przyszłego Związku jest tak pomyślana, aby komórki jego mogły dotrzeć do najdalszych zakątków na terenie województwa śląskiego. Obok Zarządu z siedzibą w Katowicach, działać będą w poszczególnych powiatach Zarządy Okręgów. W skład Okręgów wchodzić będą koła t. j. zespoły teatralne.

Zadaniem Śląskiego Związku Teatrów Ludowych będzie podnieść poziom wykonania przedstawień amatorskich przez dostarczenie zespołom pomocy technicznej w postaci kostiumów, rekwizytów i w miarę możności pomocy instruktorskiej. Rozwijający się z dnia na dzień teatr małych form w świetlicy, jak również teatr szkolny, znajdzie troskliwą opiekę i pomoc w Śląskim Związku Teatrów Ludowych. Związek ten planuje znowu powołać do życia teatr kukiełek. Zajmie się również popularyzacją poezji przez teatr małych form w świetlicach, oraz uruchomi akcję wydawniczą. Obok biuletynu o charakterze poradniczym, opracowań inscenizacyjnych tekstów literackich, Związek zamierza wydać kilka sztuk ludowych regionalnych oraz w miarę środków, pragnie przypomnieć przez wznowienie wydawnictw teatralnych, działalność literacką zmarłych pisarzy śląskich, mających dla kultury teatralnej na Śląsku niepomierne zasługi.

JÓZEF SŁOTWIŃSKI

NADMORSKIE REFLEKSJE

„Może się pan posunie, bo ja też się chcę kąpać"... tak mniej więcej wyglądało polskie morze i wybrzeże od Karwi czy Dębek aż po samiutki cypel Helu — w ciągu ostatniego lipca. Ludziska po prostu obsiedli, zajęli i zagarnęli wszystko nadmorskie, co tylko jest zdatne i co może imitować jakie takie pomieszczenie. Ci zaś, co przyjechali nieco później, musieli się zadowolić najgorszymi resztkami — kurnikiem, lepszym chlewkiem — no i strychem, który stał się nad morzem nowym świetnym interesem dochodowym. Opowiadał mi znajomy fakt — pono autentyczny, że śpi we dwójkę z kolegą na jednym sienniku za 1 zł. na strychu, gdzie takowych dobrych sienników jest jeszcze kilkanaście. Zastrzegam się, że jest to całkiem nawet znaczny znajomy, żyjący wygodnie i całkiem dostatnio na „stałym lądzie"...

Garść tych przytoczonych spostrzeżeń musi budzić pewne ogólniejsze refleksje zastanawiające i świadczące o dziwnych przejawach w społeczeństwie. Przecież coś znaczy ten wielki ciąg nad morze — znaczy coś ta ogromna, wielotysięczna gromada golasów, nie tylko młodych, świeżych i silnych, ale znaczna, miejscami przeważająca gromada nagusów opasłych, brzuchatych, piersiastych, obrosłych, niezgrabnych — które na kształt wielkich stad stęsknionych za słońcem obsiadły kręgiem brzegi wielkiej wody i budzą w jednym i drugim współziomku wątpliwość, czy jednak Darwin nie miał trochę racji...

Ale zostawmy te grzeszne cielska w spokoju. Niech zejdzie z nich dwunasta skóra i niech pozostawią tu w morzu wszelką boleść, choroby i całe niezadowolenie i troskę, która im się na gębie rysuje przez rok ciężkiej pracy i wysiłku. To pobożne życzenie nie jest wynikiem osobistych rozmyślań, ale jest następstwem przeprowadzonych solidnie i skrupulatnie wywiadów „literackich".

Nie brałem przy tych wywiadach pod uwagę licznych kolonij, obozów i innych zbiegowisk nadmorskich, gdzie przebywają ludzie i starzy i młodzi, przywiedzeni w te strony taniością, dobrą organizacją i innymi ulgami, ułatwiającymi pobyt na letnisku. Chcę się podzielić wywiadami z ludźmi, którzy za ciężkie pieniądze rezygnują w różnych Jastarniach, Kuźnicach i Ostrowach z najprymitywniejszych wygód, którzy zapominają o tym, że będą płacić weksle i procenta, którzy zapominają o zaciągniętej na pensję pożyczce, bo im przesłoniło wszystko jedno jedyne i ukochane morze.

Doprawdy — morze ma w sobie coś niepojęcie wielkiego, przed czym trzeba zdjąć ze serca wszelką boleść i cały trud. Morze polskie dzisiaj doszło do tego znaczenia uczuciowego, o jakim marzył wielki Żeromski siedząc przed latami w grubych murach Rozewskiej latarni. Doprawdy, dzisiaj spotyka się nad brzegiem takich wariatów, którzy przyjechali tu jak do świętego miejsca, którzy nie włóczą się po nabitych dancingach, nie leżą dzień cały z obnażonym półgęskiem — ale którzy witają morze rankiem, kłaniają mu się pięknie w południe i żegnają je wieczór, z tęsknotą odchodząc odeń i bojąc się, żeby przez noc nie wyschło, albo żałując, że go nie można na noc zabrać na strych, gdzie jest sienników trzydzieści.

Spotkałem nad morzem bridżistę, który gra bardzo źle i za to bardzo długo, który by nigdy nie darował jednego robra, ani jednej kontry, najbardziej beznadziejnej — ale który wstawał punktualnie od stolika i w pół gry przy rozdanych kartach — przepraszał towarzystwo i wychodził, bo właśnie „nad morzem był zachód słońca". — Spotkałem i znałem kilka kobiet, które nie używały żadnych środów kosmetycznych, bo im pono morze pomaga świetnie na cerę. Widziałem nerwowców i melancholików, chorych na płuca i na serce i na wszelkie przypadłości człowiecze, którzy gwarantowali, że leczy ich tylko morze. W ogóle nie ma cudowniejszego środka — i to choć śmieszne, stanowi — zdaje się — istotny sens morza.

Ale w tym wszystkim jest trochę i ludzkiej perfidii. Jak przy każdym miejscu świętym — kręci się tu trochę tałatajstwa i szwindla. Ludzie robią interesa i ubijają nieczyste sprawy.

Pierwszą z nich jest przysłowiowe zdzierstwo posesjonatów i pensjonatów nadmorskich. Po prostu zmuszają człowieka do tego, aby oszukiwał. Większość bowiem letników to biedota urzędnicza, która żyje tu wedle przepisanej recepty. A więc mieszka w jakimś Ostrowiu lub Karwi na kolonii urzędniczej po 2 zł. dziennie ze zniżką, chodzi na plażę do Jastrzębiej Góry — codziennie trzy kilometry — a korespondencje rzuca do skrzynki pocztowej w Juracie, aby znajomym żółć pękła i nocy spokojnych nie mieli.

Drugi szwindel to sprawy małżeńsko-dancingowe nad brzegiem morza. To trzeba wreszcie uregulować. Nie wiadomo czy wpływa na to słońce czy morze, w każdym razie należało by tutaj co pewien czas przeprowadzać jaką taką ewidencję, dla przekonania się kto do kogo należy, który mąż jest której i czyja żona jest czyja. Możliwe, że wpływa na to ów słynny dancing na molo w Jastarni, owo słynne „centralne ogrzewanie", gdzie na przestrzeni 10 m. kw. tańczy 120 par nóg i rąk. Słyszałem tam naprzykład — siedząc przy stoliku, jak poważna i stroskana żona mówiła do swego męża, który chciał iść tańczyć: —

— „Ty Ireneusz — nie idź tam, bo ty masz słabą wolę"...

Oczywiste, że Ireneusz poszedł, bo morze łatwo człowieka nabawia choroby woli.

Nigdzie też wśród letnich miesięcy nie spotyka się tylu co tutaj starszych panów do wzięcia, tylu „incognito", tylu kawalerów na wydaniu, którzy w sposób mało szlachetny zapominają o dalekiej małżonce i tej biednej gromadce dzieci, tęskniących za prawowitym ojcem. Wogóle nad morzem nomina sunt odiosa...

Ale pomimo tych ludzkich, śmiesznych, dwumiesięcznych oszustw, przychodzą tutaj chwile — jakby tak rzec — zupełnego wyrównania i wielkiej prawdy. W takich chwilach każda żona wspomina o mężu i każdy czuje, że do kogoś należy. Chwilą tą jest wieczór nad morzem, kiedy to po zachodzie słońca seledynowa poświata, stopiona z horyzontem, osiądzie nad ogromem wód. Wtedy jaki taki człowiek czuje wyraźnie jak mu jest dziwnie dobrze.

Wtedy morze wychodzi z brzegów i idzie ku ludziom...

Śp. K. Krumłowski

W ubiegłym tygodniu odbył się pogrzeb ś. p. Konstantego Krumłowskiego, znanego w Krakowie dziennikarza i literata, którego najbardziej znane dzieło „Królowa Przedmieścia" (wodewil), przedstawiające życie mieszkańców przedmieść Krakowa, grane było nie tylko na licznych scenach w Polsce, ale prawie we wszystkich ośrodkach naszej emigracji za granicą.

Ś. p. Krumłowski, urodzony w roku 1872 w Kołomyi, po ukończeniu gimnazjum, a następnie wydziału prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, pracował początkowo w Ministerstwie Sprawiedliwości w Wiedniu, później jednak porzucił dotychczasowy zawód i poświęcił się twórczości literackiej i teatralnej. W tym też okresie brał żywy udział w ruchu niepodległościowym, za co więziony był w cytadeli warszawskiej. Ponad to pracował w dziennikarstwie.

Wiadomości bieżące

21 sierpnia

Niedziela

Joanny

Jutro: Tymoteusza

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świat rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO: Prezydium Okręgu Lwowskiego we Lwowie mieści się w lokalu przy ul. Bourlarda 5, II p.

Prezydium Okręgu przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10—12-tej przed poł. Tel. Prezydium nr. 110-45, tel. Sekretariatu nr. 111-24.

Obwód Lwów-północ, do którego należą dzielnice: II, III, VII, VIII i IX, mieści się w lokalu przy ul. Leona Sapiehy 4, I p.

Biura czynne codziennie od godziny 9—13-tej i od 17—19-tej z wyjątkiem soboty popołudnia, oraz niedziel i świąt, tel. nr. 110-09.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9—12-tej i od 17—19.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Rutowskiego l. 8. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedzielę od 10-tej do 13-tej.

TEATR WIELKI:

Niedziela, 21. VIII. o 4 „Ludzie na krze", o 8 „Szóste piętro".

Poniedziałek, 22. VIII. o 8 „Cieszmy się życiem".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Od 11. VII. teatr nieczynny

KINOTEATRY:

APOLLO: Maski Lorda Blakeneya.
ATLANTIC: Przygoda pod Paryżem.
BAŁTYK: Dama na dwa tygodnie i Romantyczny milioner.
CASINO: Zaufaj mi... i Mały dżentelmen.
CHIMERA: Zew dżungli.
EUROPA: Szczęśliwie się skończyło.
GLORIA: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.
GRAŻYNA: Kobiety nad przepaścią.
KOPERNIK: Tygrys Esznapuru i Indyjski grobowiec.
MARYSIEŃKA: Tygrys Esznapuru i Indyjski grobowiec.
METRO: Bohaterowie morza i Od wtorku do czwartku.
MUZA: Błękitna załoga.
PALACE: Piętno zdrady.
PAX nieczynny.
RAJ: Halka.
RIALTO: Moja panna mama.
ROXY: Gra życia, oraz dodatki.
STYLOWY: Kapryśna ekspedientka i rewia Boruńskiego.

Stypendia Ossolineum dla najbiedniejszej młodzieży szkolnej

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, istniejący od 1817 roku, jedna z najpoważniejszych, a może jedyna w swoim rodzaju placówka kultury polskiej na Kresach, utrzymująca dochodami, uzyskiwanymi z przedsiębiorstw, bibliotekę i muzeum, oraz publikująca wydawnictwa naukowe, uważa również za swój obowiązek pomóc biednej młodzieży szkolnej.

Na rok szkolny 1938/39 Ossolinem przeznaczyło na każde Kuratorium Okręgu Szkolnego (we Lwowie, Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Katowicach, Toruniu, Równem wołyńskim i Brześciu n. B.) kwotę 750 zł., płatną do rąk Kuratora danego Okręgu Szkolnego. Kwota ta będzie podzielona w sposób następujący:

Jednorazowe stypendium dla ucznia gimnazjum ogólnokształcącego lub liceum — zł. 250; jednorazowe stypendium dla ucznia gimnazjum kupieckiego — zł. 200; jednorazowe stypendium dla 3 uczniów szkoły powszechnej — po zł. 100, t. j. 300 zł.: razem zł. 750 dla każdego Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Ogólna więc suma udzielonych przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich stypendiów wynosi złotych 7.500, nie licząc stypendium im. Henryka Sienkiewicza dla młodzieży akademickiej, oraz innych stypendiów, udzielanych co roku niezamożnej młodzieży.

Jutro słuchamy specjalnej audycji letniej akcji premiowej P. R.

Zainteresowanie radiosłuchaczy letnią akcją premiową Polskiego Radia jest coraz większe. Dotychczas wpłynęło do Polskiego Radia kilkadziesiąt tysięcy odpowiedzi z oceną, który sygnał z rozgłośni regionalnych jest najbardziej radiofoniczny. Dla tych radiosłuchaczy, którzy z powodu urlopów czy wakacji nie mieli możności usłyszenia poprzednich audycyj letniej akcji premiowej, w czasie których nadawane były sygnały wszystkich rozgłośni — zorganizowana zostanie specjalna audycja w dniu 22 sierpnia o godzinie 18.30. W audycji tej uczestnicy akcji letniej mogą wybrać sobie naj melodyjniejszy ich zdaniem sygnał, a następnie przesłać wypełniony kupon tygodnika radiowego „Antena" pod adresem: Polskie Radio, Warszawa 1, Mazowiecka 5, Akcja Letnia.

Przypomnieć należy, że uczestnikami akcji letniej mogą być nie tylko radiosłuchacze opłacający abonament radiowy w miesiącach: czerwcu, lipcu i sierpniu, ale również ich najbliższa rodzina (mąż, żona, dzieci) o ile mieszkają w tym samym lokalu, co posiadacz radioodbiornika.

Jak wiadomo, dla uczestników akcji przeznaczono liczne cenne nagrody z samochodami i motocyklami na czele — kto więc chce mieć możność zdobycia jednej z tych premii — winien uważnie wysłuchać audycji w dniu 22 sierpnia, w której zapozna się również szczegółowo z warunkami akcji, a poza tym dowie się, jakie nagrody przeznaczono dla jej uczestników.

ŚWIT: Nancy Steele zginęła i Niewinnie się zaczęło.
TON: Władca prerii.
UCIECHA: „Bunt załogi" i rewia.

FOTOPLASTIKON — plac Mariacki 5: Z GENEWY DO LYONU. Montreaux, Grenoble, Vichy.

TEATR

— OSTATNIE DNI GOŚCINNYCH WYSTĘPÓW ST. JARACZA NA CZELE ZESPOŁU TEATRU ATENEUM W TEATRZE W. Występy znakomitego warszawskiego Teatru Ateneum pod kierownictwem Stefana Jaracza, mimo niezwykłego powodzenia, dobiegają końca. Dziś odbędą się dwa przedstawienia w Teatrze W. o 4-tej popoł. jeden z największych sukcesów Ateneum „Ludzie na krze", wieczorem o 8-mej znakomita sztuka „Szóste piętro". W obu przedstawieniach główne role odtwarza St. Jaracz w otoczeniu E. Bonackiej, H. Gruszeckiej, A. Jaraczównej, E. Kryńskiej, St. Perzanowskiej M. Nobisównej, H. Zahorskiej, Z. Borkowskiego, Z. Chmielewskiego, S. Daniłowicza, M. Kalinowicza, J. Kempy, B. Krzemienieckiego, J. Łuszczewskiego L. Pośpiełowskiego i T. Żelskiego. Zniżki 30 proc. dla stowarzyszeń ważne dziś po raz ostatni. Młodzież akademicka może korzystać z 50 proc. zniżki za okazaniem legitymacji przy kasie wieczornej.

RADIO

— PODWIECZOREK Z TERENU DOROCZNEJ WYSTAWY RADIOWEJ. Dziś o godz. 18-tej transmitują rozgłośnie radiowe dla słuchaczy z całej Polski podwieczorek z terenu Dorocznej Wystawy Radiowej. Wystąpi tutaj zespół S. Rachonia oraz soliści: A. Borey, M. Regnis, M. Salecki i siostry Burskie. Zarówno program orkiestry jak i solistów przedstawia się interesująco i bogato, co gwarantuje zarówno publiczności zgromadzonej w gmachu Polskiej YMCA jak i radiosłuchaczom przyjemne niedzielne popołudnie.

— W GOŚCINIE U GENERAŁA. Audycja z cyklu „Kurant Staroświecki". Rozgłośnia poznańska nadaje dziś o 16.30 aud. z cyklu „Kurant Staroświecki" w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego. Tematem będzie wycieczka do Winnogóry w Wielkopolsce, gdzie gen. Dąbrowski spędził drugą połowę życia, gdzie przyjmował gości z Warszawy, słyszał o sławie i trjumfach swego wielkiego rywala ks. Józefa Poniatowskiego i pocieszał się, mówiąc: „A ja mam swojego mazurka". Audycja opracowana częściowo na podstawie pamiętników córki generała, urozmaicona zostanie wstawkami muzycznymi stylu epoki, skomponowanymi przez R. Padlewskiego.

RÓŻNE

— NOWE CENY CHLEBA WE LWOWIE. Od poniedziałku, dnia 22 bm. obowiązywać będą we Lwowie nowe ceny chleba: chleb żytni przemiału 65 proc. kosztować będzie 30 groszy za kilogram, razowy przemiału 95 proc. 25 groszy, pszenno-żytni 42 grosze, t. zw. kulikowski 44 grosze za kilogram. Ceny bułek pozostają bez zmiany.

Ratunek załogi okrętów podwodnych

(Dalszy ciąg ze str. 7-mej)

kabla w głąb morza na swoje miejsce w podwójnej skorupie okrętu. Z kolei opuszcza okręt i wchodzi do boi 2 następnych marynarzy i t. d. aż do komendanta włącznie.

Rzecz prosta, istnieć będzie zawsze niebezpieczeństwo, że nigdzie w pobliżu nie będzie żadnego okrętu, który zająłby się ratunkiem marynarzy, wypryskujących na powierzchnię morza. Jednakże niebezpieczeństwo to nie jest takie groźne, jakim z pozoru się wydaje. Trudno sobie wyobrazić, aby nie wypłynięcie okrętu podwodnego podczas ćwiczeń przeszło niezauważone. Nie może do tego dopuścić pływająca na powierzchni boja ratunkowa, która oznaczać będzie miejsce katastrofy nawet w wypadku, jeżeli obsada opuści ją na składanej tratwie gumowej.

Chyba że stało się to podczas wojny, na dalekich zwiadach. Ale na wojnie giną również okręty nawodne wraz z całą swoją załogą, czasami w pół minuty po storpedowaniu. Na to już rady nie ma i być nie może. W każdym razie stwierdzić trzeba, że wynalazek boi ratunkowej rozwiązuje niemal całkowicie kwestię ratowania załogi okrętu podwodnego, który zatonął na głębokości, nie przekraczającej 100 m.

Znaczenie boi ratunkowej jest dla marynarza podmorskiego prawie identyczne ze znaczeniem, jakie dla lotnika ma spadochron. Wielu marynarzy zawdzięczać jej będzie życie. Wiele matek i żon błogosławić będzie jej wynalazcę, którym jest Polak, inżynier Lucjan Kłopotowski. Jest to zarazem sukces naszej młodej Marynarki, która potrafiła dać taki cenny wkład do wynalazczości ludzkiej na tym polu.

— POCZTA W SCHRONISKU NA KUKULU. Z dniem 1 września br. uruchamia się w schronisku górskim na Kukulu pośrednictwo pocztowo-telekomunikacyjne pod nazwą Kukul. Pośrednictwo to będzie utrzymywało połączenie pocztowe z urzędem poczt.-telekom. w Worochcie.

— STATYSTYKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO za miesiąc lipciec 1938. Udzielono pomocy osobom 1.670. Na mieście 525. W ambulatoriach 1.145. Mężczyznom 870. Kobietom 549. Dzieciom 251. Odwieziono do szpitali 354. Odwieziono do domu 108. Zasłabnięcia nagłe: Napady nerwowe 5. Osłabienia i omdlenia 9. Zatrucia wyskokiem 7. Zatrucia pokarmami 12. Inne zasłabnięcia 97. Śmierci 4. Urazy: Wstrząs 5. Rany cięte, kłute, tłucz. itd. 527. Rany postrzałowe 3. Złamania kości 40. Krwotoki 23. Oparzenia term. i chem. 35. Ciała obce i udławienia 314. Inne urazy 189. Śmierci 2. Porażenie piorunem 1. Zamachy samobójcze: Otrucia 14. Rany cięte i kłute 6. Rzucenia z wysokości 5. Śmierci 2. Urazy według przyczyn: Przejechania przez samochody 25, tramwaje 10, inne pojazdy 13. Upadki z wysokości 14. Obłąkania 1. Porody i poronienia 27. — Przewozy chorych 280.

— OSTRE STRZELANIE NA ZAMARSTYNOWIE. W dniach 1 3 4 6 8 10 11 13 17 18 20 22 24 25 27 29 31 sierpnia br. odbywać się będą na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie ćwiczenia oddziałów wojskowych połączone z ostrym strzelaniem. Strefa zagrożona pociskami, której przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, obsadzona będzie posterunkami ochronnymi, do zarządzeń których winni stosować się bezwzględnie wszyscy przechodzący.

Przyjechali do NOWEGO „HOTELU EUROPEJSKIEGO"

Hr. Koziebrodzki Józef, wł. dóbr — Skałat. Dr. Domberger Emil, przemysł. — Drohobycz. Jurkiewicz Artur, wł. dóbr — Kęty-Sielce. Wretowski Kazimierz, inż. — Katowice. Tatarkiewicz Teresa, żona profesora — Warszawa. Willner Wolf, inż. — Żydaczów. Samborski Bohdan, naczelnik Wydz. — Warszawa. Bohosiewicz Luisa, wł. dóbr — Podhajczyki. Dr. Świstun Bohdan, wł. dóbr — Tarnopol. Zakrzewski Zygmunt, inż. archit. — Warszawa. Rosada Zygmunt, mgr. praw — Mysłowice. Lerer Henryk, przemysł. — Warszawa. Sławińska Kazimiera, pryw. — Sarny. Baltermant Nicola, żona kupca — Czerniowce. Hr. Rzewuski Adam, wł. dóbr — Warszawa. Miciński Henryk, urzędnik — Warszawa. Goldbergowa Róża, żona przem. — Warszawa. Rogoziński Tadeusz, przemysł — Poznań. Uznańska Lidia, wł. dóbr — Rokietyńce. Teodorowicz Jan, wł. dóbr — Niezwiska. Tadlo Edward, sędzia okr. —

Konkurs na „godło"

Narciarskich Mistrz. Świata FIS w Zakopanem w lutym 1939 r.

Polski Związek Narciarski rozpisuje niniejszym konkurs otwarty na „godło" Narciarskich Mistrzostw Świata F. I. S., które odbędą się w Zakopanem w lutym 1939 r.

Warunki konkursu: 1) Celem konkursu jest uzyskanie wyróżniającego się artystycznymi walorami projektu na „godło" Narciarskich Mistrzostw Świata F. I. S. 2) Sposób ujęcia tematu na godło pozostawiony jest swobodnej interpretacji wykonawcy z tem jednak, że: a) „godło" winno podkreślać motywy narciarskie, pożądane ewent. uwzględnienie motywu górskiego (n. p. Giewont); b) obowiązkowo winny znajdować się w godle napisy: „F. I. S. Zakopane 1939"; c) ilość kolorów dowolna, przy czym muszą być uwzględnione polskie barwy państwowe; d) możliwe zaznaczenie symbolu regionalnego (n. p. spinka zakopiańska, kapelusz góralski i t. p.); e) możliwe wkomponowanie trzech związanych kół jako przyjętego znaku FIS.; f) minimalny rozmiar nadesłanego projektu winien wynosić 6 cm kw. 3) Projekt godła winien nadawać się do wykonania: a) w emalii (kolory); b) w metalu; c) w druku tak na papierze, jak i materiałach tekstylnych; d) do wytłaczania w skórze. 4) Termin nadesłania prac do dnia 27-go sierpnia 1938 r., godzina 18-ta, pod adresem: Polski Związek Narciarski — Kraków, Piłsudskiego 13, parter. 5) Sposób nadsyłania prac: Praca winna być zaopatrzona znakiem (godłem) autora, do projektu zaś winna być dołączona zamknięta koperta zaopatrzona tym samym znakiem (godłem) zawierająca wewnątrz czytelnie wypisane nazwisko, imię, dokładny adres autora, oraz powtórzone brzmienie znaku (godła). 6) Jury: W skład jury wchodzą: a) prezes Polskiego Związku Narciarskiego; b) przedstawiciel Zarządu Głównego Polskiego Związku Narciarskiego; c) sekretarz Generalny Komitetu Organizacyjnego Narciarskich Mistrzostw Świata F. I. S.; d) przedstawiciel Komisji Artystycznej Komitetu Organizacyjnego F. I. S.; e) przedstawiciel Komisji Reprezentacyjnej Komitetu Organizacyjnego F. I. S. 7) Otwarcie nadesłanych prac nastąpi dnia 28-go sierpnia 1938 r. o godzinie 10-tej rano w lokalu P. Z. N. w Zakopanem, ul. Kościuszki 8, I piętro. 8) Polski Związek Narciarski ustanawia 5 nagród: I Nagroda złotych 500; II Nagroda złotych 200; III Nagroda złotych 150; IV Nagroda złotych 100; V Nagroda złotych 50. 9) Polski Związek Narciarski zastrzega sobie możność wyboru celem wyłącznego wykonania, oraz ochrony godła dowolnego projektu z pośród ogółu nadesłanych prac bez względu na wynik konkursu. 10) Polski Związek Narciarski zastrzega sobie prawo zakupienia pracy nienagrodzonej za cenę według umowy, nieprzekraczającej jednak złotych 100.

Pińsk jako centrum wycieczek turystycznych

Zapełnione kompletnie hotele w Pińsku — a jest ich dużo i bardzo porządnych i czystych — świadczyły o powodzeniu otwartych właśnie „Dni Polesia" i „Jarmarku Poleskiego". Ożywiony ruch przybyszów nadał stolicy Pińszczyzny tętno niezwykłe i odbiegające od spokoju codziennych dni w tym mieście.

Pińsk liczący około 35.000 mieszkańców, może pomieścić znaczniejszą liczbę przyjezdnych. Porobiono w mieście szereg udogodnień i inwestycji, przygotowano parę tysięcy kwater dla turystów po tanich cenach. Po mieście kursuje wystarczająca liczba dorożek konnych. Kilka statków rzecznych obsługuje wycieczki, udające się Piną i Jasiołdą na „błota Pińskie".

Poprawiono też w mieście bruki na chodnikach i jezdnie, doprowadzono nową arterię komunikacyjną do terenu „Jarmarku Poleskiego", kładąc szeroko zaplanowane chodniki i jezdnie wzdłuż wybrzeża Piny. Zorganizowano informację dla turystów na dworcu kolejowym. Dużym wysiłkiem ze strony zarządu miasta i dyrekcji „Jarmarku Poleskiego" jest urządzenie efektownych nowoczesnych kwietników i oświetlenia terenów wystawowych.

Pińsk, który zawsze był miastem czysto utrzymanym, obecnie robi wrażenie pod tym względem niemal bez zarzutu, jakkolwiek brak mu jeszcze nowoczesnych inwestycji.

W okresie „Dni Polesia", trwających do 4 września, zapowiada się stały wielki zjazd turystów do Pińska, ułatwiony zniżkami kolejowymi 66 proc. w obie strony.

Kondolencje Lwowa z powodu śmierci Hlinki

Prezydium miasta Lwowa natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zgonie ks. Hlinki, wysłało na ręce burmistrza miasta Ruzomberku p. Moderlyego następującą depeszę:

W imieniu reprezentacji gminy m. Lwowa, przesyłam wyrazy najserdeczniejszego współczucia z powodu zgonu wodza Słowaczczyzny, ks. Andrzeja Hlinki.

Prezydent miasta Lwowa (—) dr Jan Weryński, wiceprezydent.

Jak się kalkulują jesienne pobyty ryczałtowe?

Kalkulacja cen jesiennych pobytów ryczałtowych w kilkudziesięciu ośrodkach całej Polski potwierdza zapowiedź, która głosiła, że pobyty te przedstawiać się będą nader dostępnie. Cena karty uczestnictwa, upoważniającej do wszelkich świadczeń wynosi zależnie od odległości i miejscowości od 41.50 do 56.50 zł. i obejmuje 8 dni pobytu z całkowitym utrzymaniem, zniżkę kolejową (66 proc. w obie strony), 50 proc. zniżki taksy klimatycznej od taryfy obowiązującej w pełnym sezonie, oraz 25 proc. zniżki przy zabiegach lekarskich i kuracyjnych. Czas pobytu może być przy tym dowolnie przedłużony aż do 31 października br., kiedy akcja tanich jesiennych pobytów ryczałtowych zostanie zamknięta.

Pierwsza seria kart uczestnictwa z ważnością od 24 bm. obejmuje pobyty na wybrzeżu (Gdynia, Orłowo, Puck, Wielka Wieś-Hallerowo, Jurata i Jastarnia) i znajduje się już w sprzedaży na wszystkich większych stacjach kolejowych oraz w biurach podróży.

Od 1 września tanie pobyty ryczałtowe zorganizowane będą w następujących miejscowościach: Jastrzębie-Zdrój, Żegiestów, Morszyn, Wisła, Ustroń, Truskawiec, Nałęczów, Muszyna, Druskieniki, Inowrocław, Szczawnica, Ciechocinek, Busko, Iwonicz, Lubień, Worochta, Kosów, Kuty, Niemirów-Zdrój, Jaremcze, Delatyn i Tatarów.

Od 20 września podobne pobyty ryczałtowe obowiązywać będą przy wyjazdach do Krynicy, zaś od 5 października do Zaleszczyk, po zamknięciu dorocznego okresu winobrania.

WAŻNE DLA FILATELISTÓW

Na czas trwania III Jarmarku Poleskiego w Pińsku od 15 sierpnia do 5 września uruchomiony został na terenie Jarmarku kiosk pocztowo-telekomunikacyjny o pełnym zakresie służby nadawczej, wyposażony w pamiątkowy datownik z napisem: Jarmark Poleski Pińsk 1.

Filateliści, pragnący uzyskać odcisk tego datownika, mogą przesyłać w kopertach adresowanych do Urzędu Pocztowego Pińsk 1, taryfowo opłacone zwykłe listy i kartki pocztowe, które po ostemplowaniu będą niezwłocznie skierowane według podanych na nich adresów.

Skon mordercy w szpitalu

(—) Wczoraj donieśliśmy o krwawej zbrodni, której ofiarą padła na pl. Unii Brzeskiej przekupka śp. Rozalia Sołychowa z ręki swego zięcia Jana Krejczego. — Morderca, który strzelił do siebie w chwili zbliżania się policji, został odwieziony do Szpitala Powsz. i zmarł wskutek ran tego samego dnia o godz. 22, nie odzyskawszy przytomności.

Wobec tego śledztwo zostało umorzone, jednakże zwłoki Krejczego oraz jego ofiary poddane zostały sekcji.

Sołychowa miała ośmioro dzieci i trzech zięciów, ale ci ostatni przyczyniali jej wiele kłopotu. Jeden z nich, Legeżyński został przed kilkoma tygodniami aresztowany za zabójstwo, drugi, Pasieka, poszedł onegdaj do więzienia za udział w jakiejś bójce, trzeci Krejczy położył trupem teściową.

Po jej śmierci synowie i córki Sołychowej chcieli zlynczować siostrę Krejczego, Koziołową, twierdząc, że nakłaniała ona brata do tej zbrodni. Policja zawczasu zapobiegła samosądowi. Obecnie toczą się dochodzenia w celu ustalenia, jaką rolę w tej sprawie odegrał jego przyjaciel, który był obecny podczas zajścia, a po tym zbiegł.

Kronika wypadków

(—) Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na budowie przy ul. Zadwórzańskiej. Robotnik Alfred Wasyliszyn został przysypany ziemią. Odgrzebano go jednak żywego, a Pogotowie Ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Złodzieje włamali się do sklepu przy ul. Gródeckiej 83 i skradli znaczną ilość bielizny, pończoch i krawatów, ogólnej wartości 2.000 zł. na szkodę kupca S. Cwikiera.

P. Bolesławowi Czurukowi przy placu Akademickim 1 skradziono maszynę do pisania. Policja stwierdziła, że kradzieży dokonał Jan Kmieć i odstawiła go do aresztu.

Z domu Anny Prześlakowej przy ul. Okólskiego 5 wydaliła się przed kilkoma dniami jej 16-letnia córka Helena i dotąd nie wróciła. Matka złożyła doniesienie na policji.

Obok Miejskich Zakładów Opieki nad Dziećmi przy ul. Kadeckiej 30 znaleziono porzuconego 2-letniego chłopczyka. Dziecko pozostawiono w Zakładzie, za nieznaną matką wszczęto poszukiwania.

W ogrodzie p. Pelachowskiego przy ul. Starka 23 podpalił ktoś siennik wypchany słomą. Straż pożarna ogień ugasiła.

W lesie w Brzuchowicach przechodnie zauważyli chłopca wijącego się w bólach na ziemi. Wezwano lekarza, który udzielił mu pomocy i stwierdził, że młodzieniec w zamiarze samobójczym zażył 20 proszków „Z kogutkiem". Ustalono, że niedoszłym samobójcą był Zbigniew K., a przyczyną zamachu nieszczęśliwa miłość. Desperat został uratowany i o własnych siłach wrócił do domu.

KRADNĄ SAMOCHODY

(—) Szofer Paweł Kozioł z Zimnej Wody zostawił na chwilę taksówkę nr. T. 40063 (własność Mariana Mazurka) na rogu ul. Grodzickich i Ormiańskiej. — W chwili jego nieobecności nieznany osobnik wsiadł do dorożki i odjechał w kierunku pl. Strzeleckiego. Policja wdrożyła dochodzenia w poszukiwaniu zaginionego samochodu, który przedstawia wartość 2.500 zł.

Drugi podobny wypadek zdarzył się we Lwowie na ul. Kazimierza Wielkiego, gdzie Jan Janczur z Rzeszowa zabrał auto ciężarowe nr. A 80085 na szkodę Emila Szapiry i odjechał w stronę Rzeszowa.

WŁÓCZĘGA MIMOWOLNYM PODPALACZEM

(—) Bezdomny włóczęga Józef Ziemłoziński nocował po polach i przez nieostrożność wywołał pod Sokalem pożar, który zniszczył dwie stodoły zboża. Przybywszy do Lwowa, Ziemłoziński udał się do sędziego śledczego i sam oskarżył się o mimowolne podpalenie. Włóczęgę osadzono w więzieniu lwowskim, ponieważ nie ma on stałego miejsca zamieszkania.

Stan zbiórki na FOM

Dnia 18 sierpnia r. b. stan zbiórki na FOM wynosił zł. 7.194.038,95. Łącznie ze zbiórką, prowadzoną oddzielnie wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego Armii i floty, kapitał wynosił zł. 9.844.038.95.

Po potrąceniu kosztów budowy okrętu podwodnego „Orzeł", na budowę ścigaczy pozostaje zł. 1.644.038.95.

Czortków. Pietruski Stefan, wł. dóbr — Baranów. Janota-Bzowski Tytus, wł. dóbr — Boruszowa. Bank Baruch, kupiec — Berlin. Pasternak Józef, dzierż. dóbr — Tarnopol. Strzelecki Władysław, wł. dóbr — Nowoszyce. Elmer Jakób, student — Matt (Szwajcaria). Igler Izydor, dyrektor — Jasło. Dubiner Jachiel, kupiec — Bielsko.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH

od 21 do 27 sierpnia:

Aszkenazego i Sp., Żółkiewska 4. — Augensterna, ul. Krasickich 20. — Barszaka, ul. Łyczakowska 155. — Beisera i Spki, ul. Legionów 22. — Braunsteina, Zniesienie — Dewechego, ul Słowackiego 12. — Dobrzańskiego, ul. Akademicka 2. — Ehrbara, ul. Łyczakowska 3. — Glatzela, ul. Na Bajkach 23. — Hellmana, ul. Kopernika 23. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1. — Kwartnera, ul. Zamarstynowska 54. — Lewitasa, ul. Kochanowskiego 83. — Łazowskiego, ul. Gródecka 81. — Messuty, ul. Królowej Jadwigi 31. — Mundówny, Bogdanówka 67. Oberlaendera, ul. Piekarska 33. — Sarkisiewicza, ul Zyblikiewicza 14. — Sładowskie[illegible] ul. Halicka 19. — Steczkowskiej, ul. Sw. Zofii 26. — Stenzla, pl. Mariacki 8. — [illegible]kiego, ul. Grodzickich 7. — Zuckermana ul. Piłsudskiego 14.

Z sali sądowej

Gajowy ofiarą zabójstwa

(—) W sobotę toczyła się przed trybunałem karnym Sądu okręgowego we Lwowie rozprawa przeciw Ołeksie Makarowi, oskarżonemu o zabójstwo gajowego.

W lesie Jakuba Weissblida w Werchracie, zajęty był jako gajowy Sawko Bordiuk, który w dniu 28 maja b. r. odbywał przegląd swego rewiru. Zauważył on pod lasem trzech mężczyzn, którzy paśli bydło, a na widok gajowego zbiegli, ponieważ wypas w tym miejscu był niedozwolony.

Byli to Dmytro Kosziwka, Fedio Kosziwka i Paweł Makar.

Na placu pozostał tylko Ołeksa Makar, który przyskoczył do Bordiuka i uderzył go po głowie. Gdy gajowy upadł na ziemię, Makar zatkał mu usta mchem, a potem zbiegł, pozostawiając Bordiuka leżącego bez przytomności. Skutkiem pobicia gajowy zmarł w szpitalu.

Ołeksa Makar został schwytany i stanął przed sądem. Rozprawie przewodniczył s. o. Laskowski, oskarżał wiceprokurator dr Czemeryński.

Zamożny żebrak

(—) Policja przeprowadziła wczoraj na terenie I. Komisariatu obławę na żebraków i włóczęgów. M. in. przytrzymany został 42-letni Izaak Jeckel, pochodzący z Tołstego w pow. skaiackim, bez stałego miejsca zamieszkania. Zajmuje się on stale żebraniną.

Rewizja osobista wykazała zrazu, że Jeckel ma przy sobie tylko kilkadziesiąt groszy. Skoro jednak zerwano żebrakowi kapelusz z głowy, okazało się, że ukrywa on swój skarb... na głowie. Pod kapeluszem znaleziono pudełko, a w nim 550 zł. w banknotach i monetach, oraz 50 dolarów.

Żebrak wpadł w istny szał, gdy mu te pieniądze zakwestionowano, zaczął się szamotać i opierać tak silnie, że trzeba było wezwać na pomoc jeszcze dwóch posterunkowych.

Pieniądze złożono w kasie I. Urzędu skarbowego na rachunek Starostwa grodzkiego do czasu zbadania źródła ich pochodzenia. Podobno Jeckel posiada we Lwowie kamienicę, co nie jest jeszcze stwierdzone.

Za nałogowe żebractwo sąd starościński skazał go na miesiąc aresztu.

Złóż grosz na F. O. N.



Moskwa na codzień

Stalinowi czyta szef G. P. U. nazwiska „wrogów ludu":
— Tobołowicz.
— Rozstrzelać — odpowiada Stalin.
— Muchanow.
— Rozstrzelać
— Stoweńko.
— Rozstrzelać.

W tej chwili drzwi gabinetu Stalina otwierają się. Staje w nich przyboczny oficer „czerwonego dyktatora" i melduje:
— Towarzysz Jeżow!
— Rozstrzelać — odpowiada z przyzwyczajenia Stalin.

* * *

— Przyszedłem was aresztować Mikołaju Katakowie. Zabierajcie się — mówi przybyły do mieszkania podejrzanego agent G. P. U.
— Zaczekajcie chwilkę... Nie mogę przecież pozostawić niezałatwionych spraw. Mam również do wykonania polecenie prokuratora i aresztować Nowojłowicza i Podejrzanowa — odpowiada Katakow.

* * *

Więzień w katordze na Wyspach Sołowieckich zwraca się do strażnika więziennego:
— Hej!... już dłużej nie wytrzymam w tym piekle. Proszę mnie rozstrzelać!
Strażnik śmieje się i odpowiada:
— Chciałbyś, ale nie ma tak dobrze!

* * *

Nowodoprowadzony „wróg ludu" pyta szefa G. P. U.:
— Za co właściwie mnie aresztowaliście, przecież ja nic złego nie zrobiłem.
— Aha... nic złego nie zrobiliście... A kto był kontrolerem w fabryce wiader, która wypuściła na rynek dziurawe wiadra? — pyta szef G. P. U.
— Ależ to pomyłka. Ja wcale nie byłem kontrolerem w fabryce wiader, lecz kontrolerem w fabryce łóżek — tłumaczy się ofiara.
Szef G. P. U. kręci głową...
— Nic nie szkodzi... — zwraca się do protokulanta — Towarzyszu protokulancie, wpiszcie zamiast „dziury we wiadrach", „łóżka o trzech nogach".

* * *

Stalin śpi. W pewnej chwili słyszy we śnie pukanie. Zrywa się i pyta:
— Kto tam?
— Duch „wroga ludu", któregoś ty kazał rozstrzelać — odpowiada jakiś głos.
Stalin trzęsie się jak w febrze. Nie traci jednak odwagi i mówi:
— Uchodź stąd szybko, bo cię każę drugi raz rozstrzelać.



Wielki pan; teraz, gdy przyzwyczaił się już do silnika, idzie doskonale...

SKUTECZNE ODCHUDZANIE

— No, jakże udała się kuracja odchudzająca pani męża?
— Doskonale! Pancernik, który miał wytatuowany na piersi zmienił się w małą łódeczkę.

NA ULICY

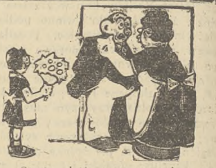
Przechodzeń do żebraka: Żebrzecie dziadku jako niewidomy. A przed miesiącem, przypominam sobie, żebraliście jako głuchy.
Żebrak: — A cóż to, proszę pana, głuchy nie może oślepnąć?

NIESPODZIANKA

— Nie wiem, w jaki sposób zrobić narzeczonemu niespodziankę.
— Poślij mu swoją metrykę.

Ciekawy tygodnik

Pewien młody dziennikarz założył własny tygodnik. Już po paru miesiącach pieniędzy zabrakło i pismo przestało wychodzić. Po pewnym czasie spotyka go jeden z kolegów. Wydawca jest ubrany jak z igiełki i ma zadowoloną minę.
— Jakżeż panu powodzi się? — pyta znajomy.
— Dziękuję. Nieźle — odpowiada. — Mam wcale nieźle dochody z tygodnika.
— Jakto? Przecie pański tygodnik już od dawna nie wychodzi.
— Właśnie dlatego. Wyobraź pan sobie, że nikt z moich prenumeratorów tego nawet nie spostrzegł. Wszyscy płacą po dawnemu.



— Stasiu, dziś są nasze srebrne gody, daj mi całusa.
— Straszne, co 25 lat te dziecińśtwa i błazeństwa!

Wcale niepodobny

Pani Kaczkowska udała się w towarzystwie swej siostrzenicy na wystawę obrazów. Zatrzymują się przy jednym z nich i pani Kaczkowska zapytuje siostrzenicę co ten obraz ma oznaczać.
— To jest „Messalina" — proszę cioci
— To jest dziwne — kiwa z niedowierzaniem głową ciotka — ja sobie zupełnie inaczej wyobrażałam tego włoskiego dyktatora.

Wynalazek

Znany adwokat obronił klienta od bardzo ciężkich zarzutów. Wyrok był uniewinniający.
— Panie mecenasie, nie wiem, jak mam dziękować — woła uszczęśliwiony klient.
Na to adwokat:
— Mój panie, odkąd Fenicjanie wynaleźli pieniądze, wyznania w rodzaju pańskich są zbyteczne.

Miłość

Gdy dwoje młodych ludzi pozna się, to są sobą oczarowani przez trzy godziny... Namyślają się przez trzy dni... Pożądają siebie przez trzy tygodnie... Kochają się przez trzy miesiące... Tolerują siebie przez trzy lata... i kłócą się przez trzydzieści.

Gość

Do pana radcy przychodzi zwierzchnik z wizytą. Radca stara się go czymś przyjąć.
— Może pan dyrektor napije się kawy?
— Dziekuję, kawy nie piję.
— Może herbaty?
— Też nie pijam.
Radca pomyślał chwilę i mrugnąwszy okiem, mówi:
— A może kieliszeczek wódki z wiśniowym sokiem?
— Dziekuję, ale wiśniowego soku też nie piję.

NIEBEZPIECZNA PODRÓŻ

— Jednak ta pańska podróż do kraju ludożerców była bardzo niebezpieczna.
O, tak proszę państwa. Cały czas czułem się jedną nogą na talerzu.

DOBRA RADA

— Mam napisać podanie do urzędu podatkowego i nie mogę się zdecydować, czy napisać „świetny", czy „wysoki".
— Wiesz co? Napisz najlepiej: „Świetny Urzędzie Wysokich Podatków".

MIĘDZY KUPCAMI

— Czy pan ma jakiegoś wspólnika?
— Owszem... Urząd podatkowy.

TEŻ POWÓD

— Mój dziadek był tak zahartowany, że jeszcze w 80-tym roku życia kąpał się codziennie w rzece, nie wyłączając zimy.
— Tak, ale gdy miał 81 lat i tak umarł.
— To z tego powodu, że zima była wyjątkowo łagodna.

USPRAWIEDLIWIENIE

Pan Teoś przedstawia przyjacielowi swoją żonę:
— Oto moja małżonka. Trzeba ci wiedzieć, że poznałem ją w kinie.
Przyjaciel obrzuca krytycznym wzrokiem panią Teosiową i mruczy:
— Tylko bez wykrętów, mój drogi.

NIESŁUSZNA PRETENSJA

— Prosiłem Kasię, żeby nie mówiła pani, o której wróciłem, a Kasia wszystko wygadała.
— Ależ skądże, proszę pana — odpowiada Kasia — ja nic nie mówiłam. Wprawdzie pani spytała o której pan przyszedł, ale ja odpowiedziałam, że nie sprawdzałam na zegarku, bo byłam zajęta gotowaniem śniadania.



Omyłka młodej mężatki.

CO WIĘCEJ?

Co więcej — siedem milionów czy siedem córek?
— Chyba siedem milionów.
Nieprawda, bo kto ma siedem milionów, ten chce mieć jeszcze więcej, a kto ma siedem córek, to mu to zupełnie wystarczy.

KODEKS I PIENIĄDZE

— Proszę o książkę „Jak zrobić pieniądze".
— Służę panu. A może jednocześnie zapakować i kodeks karny?

KTO O CZYM

Profesor wykłada: — Więc zapalił Neron Rzym ze wszystkich czterech stron naraz.
Mały Moryc: —Uj, to towarzystwa asekuracyjne chyba pobankrutowały.

TROSKLIWY MĄŻ

— Gdzie pan wysyłasz w tym roku żonę?
— Tam, gdzie zwykle.
— To jest?
— Do wszystkich diabłów.

NIEMIŁE ZAPEWNIENIE

— Czy będziesz mnie kochał, jak będę stara?
— Pytanie? Co za różnica ten rok czy dwa?



— Przecież powiedziałeś mi już raz przed miesiącem, że długu oddać nie możesz.
— No widzisz — dotrzymuję słowa!

Warunki przyjęcia na Politechnikę lwowską

Kandydaci na pierwszy rok studiów w Politechnice lwowskiej winni, po uprzednim poddaniu się badaniu lekarskiemu, przedłożyć osobiście pp. Dziekanom podanie o przyjęcie w dniach: a) na wydziale inżynierii lądowej i wodnej: 19 i 20 września rb.; b) na wydziale architektonicznym: 19 i 20 września rb.; c) na wydziale mechanicznym: 19 i 20 września r. b.; d) na wydziale chemicznym: 20 i 21 września rb. m.; e) na wydz. Roln.-Lasowym 20 i 21 września rb.

Po tych terminach żadne zgłoszenia uwzględniane nie będą.

Kandydaci, którzy w r. b. służą w wojsku winni zgłosić się także w terminach wyżej podanych, a najpóźniej do dni 5-ciu po zwolnieniu z wojska.

Kandydaci powołani do służby wojskowej na r. 1938/39 winni we własnym interesie przystąpić również do egzaminu kwalifikacyjnego w podanych terminach.

Po przyjęciu i przeprowadzeniu wpisu otrzymają ci studenci urlop akademicki na rok 1938/39, a w jesieni 1939 r. będą mogli rozpocząć studia, bez ponownego ubiegania się o przyjęcie.

Kandydaci winni poddać się badaniu lekarskiemu na Klinice Uniwersytetu J. K. w następujących dniach: a) na wydz. inżynierii lądowej i wodnej: 12 i 13 września r. b.; b) na wydział architektonicznym: 13 września r. b.; c) na wydz. mechanicznym: 14 i 15 września r. b.; d) na wydz. chemicznym: 16 września r. b.; e) na wydz. roln. - lasowym: 17 września r. b.

Badanie lekarskie kandydatek odbędzie się tylko dnia 13 września rb. w Przychodni Przeciwgruźliczej, ul. Pijarów 6, parter.

Po dokonanym zgłoszeniu kandydaci mają poddać się egzaminowi kwalifikacyjnemu z następujących przedmiotów: a) z geometrii wykreślnej, z matematyki i ze szkicowania na wydziale Inżynierii lądowej i wodnej; b) z geometrii wykreślnej, z rysunków i z ogólnych wiadomości z historii kultury i sztuki na wydziale architektonicznym; c) z matematyki, z fizyki, z geometrii wykreślnej i ze szkicowania odręcznego części maszynowych na Wydziale Mechanicznym; d) z fizyki i z chemii na wydziale chemicznym; e) z matematyki i przyrody Polski na Wydziale Rolniczo - lasowym.

Kandydaci, którzy w roku bieżącym służą w wojsku, ubiegać się mogą o wyznaczenie późniejszego terminu egzaminu kwalifikacyjnego.

———

Zwiedzanie Lwowa

Najważniejsze muzea, zabytki i osobliwości Lwowa
Poradnik dla turystów Związku Popierania Turystyki m. Lwowa

MUZEA:

1. Historyczne m. Lwowa (Rynek 4, otwarte 10—14). 2. Narodowe Króla Jana III (Rynek 4, otwarte 10—14). 3. Przemysłu Artystycznego, (Hetmańska 20, otwarte 9—14). 4. Galeria Miejska (cz. I., Hetmańska 20, otwarta 9—14). 5. Galeria Miejska (cz. II.: Zbiory im. Bolesława Orzechowicza, (Ossolińskich 3, otw. 10—14). 6. Galeria i Muzeum im. Lubomirskich, Ossolińskich 2. 7. Muzeum Przyrodnicze im. Dzieduszyckich, Rutowskiego 18, od 10—14. 8. Ukr. Muzeum Narodowe, Mochnackiego 42, godz. 9—14. 9. Żydowskie (Bernsteina 12, od 10—14). 10. Higieny, Bourlarda 4.

Panorama Racławicka (od 9 do wieczora) i Diorama Lwowa (Plac Targów Wschodnich).

ZABYTKI I OSOBLIWOŚCI:

1. Wysoki Zamek z Kopcem Unii Lubelskiej (z śródmieścia dojazd tramwajem nr. 4). 2. Arsenał Królewski (Podwale 14). 3. Arsenał Miejski (róg ul. Sobieskiego). 4. Obronne mury Bernardyńskie (ul. Czarnieckiego). 5. Rynek, kamienice: Czarna nr. 4, Królewska — nr. 6, Arcybiskupów — nr. 9, Wenecka — nr. 14. 6. Cmentarz Obrońców Lwowa — (obok Łyczakowskiego, dojazd tramwajem nr. 3).

KOŚCIOŁY I CERKWIE:

1. Katedra Łacińska, oraz Kaplica Boimów (pl. Kapitulny). 2. Katedra Ormiańska (ul. Ormiańska). 3. Kościół OO. Dominikanów (pl. Dominikański). 4. OO. Bernardynów, pl. Bernardyński. 5. Cerkiew Wołoska z Kaplicą Trzech Króli. 6. Bożnica „Złotej Róży" (ul. Blacharska).

WYCIECZKI JEDNODNIOWE W OKOLICE LWOWA:

1. Brzuchowice „płuca Lwowa", przepiękny las. 2. Lubień Wielki — kąpiele siarczane. 3. Olesko — Zamek Sobieskich. 4. Żółkiew — Zamek, fara z grobami Żółkiewskich, bożnica z XVII w. 5. Stare Sioło — ruiny zamku Potockich, wycieczki na Chom, piękny punkt widokowy.

W Związku Popierania Turystyki m. Lwowa ul. Kilińskiego 4, telefon 21-0-21, można otrzymać bezpłatne informacje; zamawiać kwalifikowanych przewodników; nabywać karnety na zwiedzanie Muzeów po zł. 1.20 lub zł. 0.80 dla młodzieży szkolnej, otrzymać tanie kwatery i wyżywienie.

Pielgrzymka do Lourdes

W roku bieżącym upływa 80 lat od chwili, gdy Matka Boża ukazała się św. Bernadecie w Lourdes. — Odtąd z całego świata śpieszą pielgrzymi, aby w cudownej grocie szukać uzdrowienia dla ciała i duszy. Z okazji tej rocznicy katolickie Stowarzyszenie przyjaźni polsko-francuskiej organizuje d. 19—28 sierpnia popularną pielgrzymkę do Lourdes i Lisieux. W powrocie z Lourdes pielgrzymi będą u grobu św. Marcina i zwiedzą zamki królewskie nad Loarą.

Poza tym jest w programie pielgrzymka do Chartres, gdzie w gotyckiej katedrze, wśród licznych witraży i rzeźb, znajduje się cudami słynąca figura Matki Boskiej. Przed 300 laty król Ludwik XIII. oddał tutaj naród francuski pod opiekę Najświętszej Panny. — W Paryżu przewidziane jest zwiedzanie najnowszych kościołów (Chantiers du Cardinal), zbudowanych przez J. Em. ks. kardynała Verdier według planów wybitnych architektów, a ozdobionych przez znakomitych współczesnych malarzy, rzeźbiarzy i dekoratorów francuskich.

Informacje i zapisy: Katolickie Stowarzyszenie Przyjaźni Polsko-Francuskiej — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 42.

———

ZE SPORTU

KALENDARZYK NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 7: Wyścig kolarski na 100 km. organizowany przez sekcję kolarską Oddziału Strzelca im. gen. Rożena. Start i meta na rogatce gródeckiej.

Godz. 8: Zawody lekkoatletyczne i w grach sportowych o mistrzostwo PPW. na boisku Korpusu Kadetów przy ul. Kadeckiej.

Godz. 11: Pogoń IB—Ukraina, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych.

Godz. 11: Pogoń (Stryj) — RKS., mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku RKS. na Bogdanówce.

Godz. 11.30: Rewera—Record, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu w sali Collosseum przy ul. Słonecznej.

Godz. 14: Pogoń — — Świteź, mecz pływacki i spotkanie w piłce wodnej na Żelaznej Wodzie.

Godz. 14: Czarni — Hasmonea, mecz pływacki na kąpielisku Kleparów.

Godz. 15: Zagrzeb — Lwów, międzynarodowy mecz tenisowy na kortach LKT. przy ul. Pełczyńskiej.

Godz. 17: Garbarnia — Czarni, mecz piłkarski o wejście do Ligi na boisku Czarnych.

OSTATNI MECZ O PUCHAR EUROPY ŚRODKOWEJ

W dniach 26, 27 i 28 bm. odbędzie się w Zlinie ostatni mecz tenisowy o puchar Europy Środkowej pomiędzy Polską i Czechosłowacją. Składy obu drużyn nie są jeszcze definitywnie ustalone. Czechosłowacja prawdopodobnie wystawi Menzla, Cejnara, Hechta i Drobny'ego w grach pojedyńczych, a pary Menzel-Cejnar i Hecht-Drobny w grach podwójnych. Barw Polski bronić będą Tłoczyński, Hebda, Baworowski i Spychała. Mecz ten zadecyduje, która z tych drużyn zajmie pierwsze miejsce w turnieju. — W razie wyniku remisowego pierwsze miejsce przypadnie Polsce.

..program radjowy.

NIEDZIELA, 21 SIERPNIA

Godz. 7.15 Pieśń „Ave Maria". — 7.20 Koncert poranny. — 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 Gazetka rolnicza. — 8.35 Lw. Lwów pozdrawia. — 8.40 Lw. Skrzynka roln. w opr. Wł. Góralewskiego. — 8.50 Lw. „Zbiór lnu i konopi", pog. dla rolników — wygł. inż. A. Błaszkiewicz. — 9.05 Lw. A. Adam: „Gdybym był królem", uwertura — płyty. — 9.15 Nabożeństwo z kościoła św. Antoniego w Chorzowie. — 10.30 Muzyka z płyt. — 11.45 Lw. „Przegląd plastyczny" w oprac. Z. Haupta. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfoniczny. — 13.00 „Dwie miłości Norwida" — szkic literacki. — 13.15 Muzyka obiadowa. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.30 „W gościnie u gen. Dąbrowskiego" — opr. St. Wasylewski. — 17.00 Stanisław Moniuszko: Kwartet smyczkowy. — 17.30 Tygodnik dźwiękowy. — 18.00 Podwieczorek z terenu Wystawy Radiowej w Warszawie. — 20.00 Lw. Program na jutro. — 20.05 Lw. „Lwowska Warta": „Goście przyjechali do Sokółki" — aud. słowno-muzyczna w opr. L. Bojczuka i I. Wieszczka. — 20.35 Lw. Wiad. sportowe lokalne. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Migawki amerykańskie" — Wesoła Syrena. — 21.40 Lw. Wiad. sportowe. — 21.41 Wiad. sportowe zbiorowe. — 22.00 „W muzykalnym pensionacie". — 23.00 Ostatnie wiad. Dziennika wieczorn., Komunikat meteorologiczny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

11.00 Wiedeń. Festiwal Salzburski. Koncert symfoniczny.
17.15 Mediolan. Koncert symfoniczny.
20.30 Monachium. „Jaskółka" — opera Pucciniego.
21.00 Rzym. „Rigoletto" — opera Verdiego.
21.00 Bruksela flam. Koncert z udziałem śpiewaczki Grace Moore.

Wzmianka o przetargu

Ubezpieczalnia Społeczna we Lwowie, Brajerowska 8, rozpisała przetarg nieograniczony na wykonanie całokształtu prac instalacyj elektrycznych przy budowie gmachu Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, Zielona 12.

Bliższe szczegóły w „Wieku Nowym" z soboty (z datą niedziela 21 sierpnia 1938 roku). 10202

KTO SŁUŻYŁ
w byłej austr. kompanii sztabowej Erskomp. für Hilfdienst b. I. R. 10 w Nowym Sączu na Zamku od 1. X. 1917 do 31. X. 1918, tego o łaskawe niezwłoczne podanie swego adresu prosi Dr. Dominik Ważewski, Wilno, Nowogródzka 22. 10201

Zwraca się uwagę na

przetarg na dostawę kotłów centralnego ogrzewania

dla Miejskiej Kolei Elektrycznej we Lwowie, ogłoszony w „Dzienniku Rozporządzeń Gminy m. Lwowa" z dnia 15-go sierpnia 1938 roku. 3611

Wzmianka o przetargu

Ubezpieczalnia Społeczna we Lwowie, Brajerowska 8, rozpisała przetarg nieograniczony na wykonanie całokształtu robót instalacyjnych za wyjątkiem instalacji elektrycznej przy budowie 5-cio piętrowego gmachu Ubezpieczalni we Lwowie, ul. Zielona 12.

Bliższe szczegóły w „Monitorze Polskim" z dnia 17 sierpnia 1938 Nr. 186. 10203

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście. Na pierwszej stronie zł. 0·90 W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona zł. 1.100** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł 0·50 za mm. jednoszpalt — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05. handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03 matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. ZIMOROWICZA 15, telefon 240-42. — Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów, ul. Zimorowicza 15.